

**Magdalena Drab**

**P  
Ł  
Y  
W  
A  
L  
N  
I  
A**

**DRYFUJĄ**

jakaś MARIA  
jakaś KRYSTYNA  
jakaś JANINA  
jakaś ELŻBIETA  
jakiś ANDRZEJ

*Rzecz dzieje się w basenie miejskim o głębokości 1,2 m.*

## PROLOG

### szatnia i natryski

*Istotą tej tragedii jest starcie bohaterów z fatum, które niweczy wszystkie ich plany, dążenia i prowadzi do nieuniknionej zguby. Coraz bliżej zguby, która czeka na mecie, są: Jakaś Maria, Jakaś Krystyna, Jakaś Janina, Jakaś Elżbieta i Jakiś Andrzej. Obecnie znajdują się w szatniach. Kobiety w pomieszczeniu po lewej, a mężczyźni po prawej. Jak w kościele. Pomiędzy nimi ściana okryta glazurą w kolorze żółtym.*

JAKAŚ JANINA Miałam tak popularne imię, które tak bardzo wyszło z mody...

*Słowa skapują do ucha Jakiejś Marii, ale jakby z odległości, rozmyte.*

Miałam

tak

popularne

imię.

*stop.*

*Jakaś Maria zamyka zasuwkę w drzwiach przebieralni. Słyszy już tylko własne myśli.*

### JAKAŚ MARIA

W przebieralni, w kabinie, od innych odcięta, na zasuwkę zamknięta, siedzę, ja, jakaś Maria – tak mi dali na chrzcie, wodą oblali i jest.

Jakaś Maria. Na siedzisku ze sklejki czeka. Nie wie na co.

Im jest starsza, tym częściej myśli o sobie w trzeciej osobie.

Jakaś Maria, z jakimś ciałem i życiorysem. Na kolanach ręcznik, strój i klapki.

Nawet nie wie, czy na nią pasują. Nie mierzyła.

Nawet nie wie, czy chce tu być, ale gdzie indziej też nie chce.

Przyprowadziła ją siostra. Od małego tak ją prowadzi w różne miejsca.

A ona idzie. Jak cielę.

Nie zawdzięcza sobie chyba żadnego kroku, żadnego widoku. Nic.

Wokół szum suszarek, zapach chloru, rozmyte głosy.

Zaraz przyjdzie tu jakaś Elżbieta, będą coś zaczynać, snuć plany,

a jakaś Maria zajmie wreszcie myśli czymś innym niż pustka.

Trzeba się przebierać, ale jakaś Maria, którą jestem, siedzi.

Ja patrzę na to jej siedzenie i nie ruszam się. Niczego od niej nie chcę.

JAKAŚ KRYSTYNA Przebrałaś się? Halo...? Maria! Jesteś tu?

JAKAŚ MARIA Jeszcze chwila.

JAKAŚ KRYSTYNA Co ty tam robisz?

JAKAŚ MARIA A co mogę robić?

JAKAŚ KRYSTYNA No właśnie nie wiem. Utknęłaś tam czy co? Zaraz przyjdzie Elżbieta z mężem, będziemy się uczyć pływać, gadać, śmiać się... Szkoda, żeby cię ominęło, skoro po to tu przyszliśmy.

JAKAŚ MARIA Jeszcze chwila.

JAKIŚ ANDRZEJ U-wa...ga... Ślisko.

JAKAŚ KRYSTYNA Gdzie ja to...?

JAKAŚ JANINA Uważaj, tu jest napisane, że ślisko.

JAKAŚ KRYSTYNA Pewnie, że ślisko. Jak ma być!?

JAKAŚ JANINA Nie biegać – jest napi...

JAKAŚ KRYSTYNA Ja nie biegam. Komu w głowie bieganie? Kto to widział takie coś? Maria, wychodzisz?

*A za ścianą okrytą glazurą w kolorze żółtym...*

JAKIŚ ANDRZEJ Liznę. Nie, jednak nie. Nie liznę. Liznąć albo nie liznąć – to jest dylemat. To jest kwestia życia i śmierci. Człowiek nie spodziewał się, że kałuża i kafle staną się kiedyś kwestią tak śmiercionośną, tak wielkiej wagi.

*Po drugiej stronie ściany okrytej glazurą w kolorze żółtym.*

JAKAŚ KRYSTYNA Klapki... Gdzie ja...? Gdzie ja je... Widziałaś moje klapki?

JAKAŚ JANINA Nie widziałam. Ale ja już nic nie widzę.

JAKAŚ KRYSTYNA Nie żartuj.

JAKAŚ JANINA Nie żartuję.

JAKAŚ KRYSTYNA Okulary noś.

JAKAŚ JANINA Na basen?

JAKAŚ KRYSTYNA Ja noszę. Dopiero w wodzie zdejmuję i zmieniam na pływackie.

JAKAŚ JANINA I co z nimi potem?

*Jakaś Krystyna chwyta za biust i uśmiecha się.*

*Znów męska strona ściany...*

JAKIŚ ANDRZEJ Kto by pomyślał, że zwykła kałuża i kafle mogą położyć człowieka, i to na amen. To jest naprawdę ryzykowne, że tu przychodzę. Ludzie upadali na bardziej niewinnych rzeczach. Poślizgniesz się i nie ma człowieka.

*Damska strona...*

JAKAŚ KRYSTYNA Myślałam, że mam dobrą pamięć. Jak zapiszę sobie na kartce, to zapamiętam. Czasem nawet nie muszę spoglądać. Ale jak nie zapiszę, to nie ma zmiłuj. Nie wiem, gdzie klapki. Maria!

*Męska strona.*

JAKIŚ ANDRZEJ Wolałbym poważniejszą śmierć. Nie na kafkach. Nie na oczach tyłu pań.

*Damska strona.*

JAKAŚ KRYSTYNA A jak na basen kartki brać. Nie mam jak. Zamokną.

JAKAŚ JANINA Lustro zaparuj i na lustrze sobie pisz.

JAKAŚ KRYSTYNA Nie żartuj.

*Jakaś Maria wychodzi z przebieralni.*

JAKAŚ KRYSTYNA O, jesteście wreszcie. To jest moja mała siostra.

JAKAŚ JANINA Nie taka mała.

JAKAŚ MARIA Maria.

JAKAŚ JANINA Świeżo upieczona emerytka?

JAKAŚ KRYSTYNA No, właściwie...

JAKAŚ MARIA Tak, teraz nie mam się czym zająć poza zrzędzeniem i psuciem nastroju innym. Ale w tym jestem naprawdę dobra jako samotna matka martwego syna.

JAKAŚ JANINA O.

JAKAŚ KRYSTYNA Maria, nie mów ludziom takich rzeczy na dzień dobry. Przepraszam.

*Męska strona.*

JAKIŚ ANDRZEJ Nawet nie ma z kim zagadać. A zresztą, ja nie mam nic do powiedzenia. Co będę mówił. Nie będę mówił. Strzępił tego... języka. Umiem mówić, ale nie powiem nic. Nie będę.

*Damska strona. Jakaś Krystyna wchodzi do przebieralni.*

JAKAŚ JANINA A Elżbieta o której przyjdzie?

JAKAŚ KRYSTYNA No, pewnie jakoś wcześniej, żebyśmy sobie na spokojnie wszystko obgadali...

JAKAŚ MARIA Nie wiem, jak ten kran się odkręca.

JAKAŚ JANINA Nie przejmuj się. Ten kran jest dziwny – ekologiczny, żebyś wody nie marnowała. Wszystko niby jest, wszystkiego jest nawet za dużo, a wody w kranie żałują.

*Jakaś Krystyna odzywa się z przebieralni.*

JAKAŚ KRYSTYNA Chcesz być zdrowy i młody, nie stroń od wody. Dawniej były studnie, nie było kranów. Nie było basenów. Nie było toalet. Nie było kanalizacji. Nie było ciepłej wody. Nie było żadnej bieżącej wody. Teraz wszystko jest. Można używać. Ale człowiek czuje się winny, że używa. Dawniej nie było zazdrości. Bo nie było majątku. Nie było pomysłów takich. Dawniej człowiek wody nie puszczał, żeby oszczędzić. Bo nie było pieniędzy. Nie było wygod. Dawniej człowiek oszczędzał, bo nie miał. Nie puszczał wody, bo nie miał na wodę. Teraz człowiek może puszczać, ale powinien czuć się winny.

*A po męskiej stronie ściany Jakiś Andrzej czyta. Ściana jest wbrew pozorom bardzo cienka i wszystko przez nią słychać, co dezorientuje Jakaś Krystynę.*

JAKIŚ ANDRZEJ „Klapki zostają na korytarzu...”

*Po damskiej stronie...*

JAKAŚ KRYSTYNA Co?

JAKAŚ JANINA To nie do ciebie. To do jakichś dzieci.

*Po męskiej stronie...*

JAKIŚ ANDRZEJ Klapki na korytarzu każą zostawiać. No nieźle... To jest naprawdę ryzykowne.

Przecież dopiero teraz się zaczyna. Tu jest dopiero zachlapanie. Cholera. Po prostu kroczyć jak facet.

Jesteś facetem! Jesteś fa-ce-tem! Tak jest!

*Po damskiej...*

JAKAŚ KRYSTYNA Dobra, dziewczyny, idziemy, nie ma się co ociągać. Co ty robisz?

JAKAŚ JANINA A rzęski jeszcze szybko pociągnę maskarą.

JAKAŚ KRYSTYNA No co ty? Przecież będziesz wyglądać, jakbyś płakała.

JAKAŚ MARIA Jak panda.

JAKAŚ KRYSTYNA Jak stara panda.

JAKAŚ JANINA Jesteście wredne. Dobra. Możemy ruszać.

JAKAŚ MARIA Czekaj.

JAKAŚ KRYSTYNA Co?

JAKAŚ MARIA Ja chyba nie jestem na siłach.

JAKAŚ KRYSTYNA Źle się czujesz?

JAKAŚ MARIA Nie jestem w nastroju.

JAKAŚ JANINA Rób to, co ja. Stój przy bojkach i nasiąkaj.

JAKAŚ MARIA Idźcie same.

JAKAŚ KRYSTYNA Nie pójdę nigdzie bez ciebie...

JAKAŚ MARIA Ale ja nie chcę.

JAKAŚ KRYSTYNA Dobra, Janina, idź. Dołączymy zaraz.

JAKAŚ JANINA Pomóc jakoś?

JAKAŚ KRYSTYNA Ja to już sobie załatwię. Ty idziesz, a ty siadasz. Koniec. Nie ma.

*Jakaś Janina idzie. Jakaś Maria siada.*

## **PRZY SZAFCE**

JAKAŚ KRYSTYNA Co się dzieje?

JAKAŚ MARIA Zostanę.

JAKAŚ KRYSTYNA Gdzie? Tu, przy szafce?

JAKAŚ MARIA Tak. Tu. Przy szafce.

JAKAŚ KRYSTYNA Co to ma być za miejsce do siedzenia?

JAKAŚ MARIA Zaczekam na was i wrócimy razem do domu.

JAKAŚ KRYSTYNA Będziesz tak siedzieć?

JAKAŚ MARIA Tak.

JAKAŚ KRYSTYNA Ale dlaczego? Przecież to niepoważne.

JAKAŚ MARIA Nie mam siły na to wszystko, poza tym nie umiem pływać.

JAKAŚ KRYSTYNA Żadna z nas nie umie. Zresztą dzisiaj przyjdzie Elżbieta z Jankiem i nas wszystkiego nauczą. Zobaczysz. Poznasz ich. Przy nich człowiek się nie przestaje śmiać, oni są samą radością.

JAKAŚ MARIA Nie mam ochoty na radość. Poza tym głupio wyglądam. Nie mogę tego znieść.

JAKAŚ KRYSTYNA Czego?

JAKAŚ MARIA Siebie. Strasznie mam wycięty ten strój. Nie zmierzyłam, wzięłam pierwszy z brzegu i teraz widzę, że głupio wyglądam.

JAKAŚ KRYSTYNA Jak głupio?

JAKAŚ MARIA Jestem rozebrana. Jestem niepoważna. Jak jakaś desperatka.

JAKAŚ KRYSTYNA Ale o co ci chodzi?

JAKAŚ MARIA Nie będę się ośmieszać. Już widzę siebie z tymi nogami, z tymi smutnymi kolanami, smutnym brzuchem, tyłkiem i piersiami, w tym stroju dobrym dla nastolatki, jak się kołyszę z nogi na nogę, jak się trzęsę na tej drabince, próbuję nie wpaść do wody i osłonić jednocześnie brzuch, biust i pachwiny przed spojrzzeniami wszystkich. Nie sądzę, żeby to miało mi poprawić nastrój. Myślę, że po tym będę się czuła jeszcze bardziej żałosna. Chcę się po prostu ubrać. Daj mi ręcznik.

JAKAŚ KRYSTYNA Masz. Przytulę cię.

JAKAŚ MARIA Nie potrzebuję.

JAKAŚ KRYSTYNA Przestań, przytulę cię. Metek nie urwałaś. Daj... Czego beczysz, gówniaro?

JAKAŚ MARIA Bo tak sama woda ze mnie wypływa.

JAKAŚ KRYSTYNA Ty myślisz, że wszyscy na ciebie patrzą?

JAKAŚ MARIA Tak myślę.

JAKAŚ KRYSTYNA: I masz rację. Wszyscy się tu gapią jeden na drugiego, a potem stopniowo przestają. Dobrze jest popatrzeć sobie na innych. Człowiek się może podleczyć z takich głupich myśli jak twoje.

JAKAŚ MARIA Jestem śmieszna.

JAKAŚ KRYSTYNA Nie opowiadaj. Przyjdzie Elżbieta, to nas wszystkich nauczy pływać i będziesz zadowolona, że spróbowałaś.

JAKAŚ MARIA Nigdy nie chciałam się uczyć pływać.

JAKAŚ KRYSTYNA Bo kiedyś nie było gdzie pływać. Nie było basenów, nie było kąpielisk. Tak naprawdę to nawet łazienek nie było. Same miski. Ale teraz są inne czasy. Musisz o siebie zadbać. Musisz się nauczyć dobrze sobą zajmować. Ja nie będę wiecznie żyła, żeby dbać o ciebie.

JAKAŚ MARIA Nie mów tak.

JAKAŚ KRYSTYNA Jesteś moją małą siostrą. Gówniarą. Całe życie cię ciągnę za sobą, ale wiecznie nie będę.

JAKAŚ MARIA To nieprawda.

JAKAŚ KRYSTYNA Prawda, nieprawda. Ja swoje wiem. Przyjdzie Elżbieta, weźmie męża i nas dzisiaj nauczy.

JAKAŚ MARIA Nie chcę się ścigać.

JAKAŚ KRYSTYNA Nie chodzi o to, żeby się ścigać, tylko o to, żeby nie tonąć. Dobrze, że przyszłaś. Możesz porozmawiać z ludźmi, zobaczyć coś, a nie tak w domu siedzieć. Przed telewizorem. Same głupoty. Dawniej nie było telewizorów i lepiej było. O, patrz, moje klapki tu leżą. Cały czas tu były. Człowiek jest jednak głupszy, niż sądzi. Chodź, nie myśl już.

*Szatnia pustoszeje.*

## **EXODUS Z SZATNI**

JAKIŚ ANDRZEJ

Życie się toczy, poczłapało w klapkach dalej.

Życie chichocze, opowiada anegdoty, naciąga stroje kąpielowe na ciała  
o dziwnych kształtach i rozmiarach.

Bo ciała są niewymiarowe.

Jak się bywa na basenie albo chociaż na plaży,  
to się to rozumie i się nie ma oczekiwać takich co do

ciała.

Nie ma pretensji do ciała, że

upadło

i

leży.

Bo życie toczy się dalej i opowiada sobie historie banalne.

Te są najmiłsze. Najlepsze do wypełniania fug między  
cięższymi wydarzeniami.

Płytami nagrobnymi kolejnych kolegów,  
między bólem, atakami rwy kulszowej i zrzędzeniem.

JAKAŚ KRYSTYNA



Kiedyś nie było asfaltu, nie było mięsa na obiad, nie było prądu, gniazdek, włączników światła, nie było autostrad, nie było telefonów, nawet ciągników nie było,  
tylko konie.

Nie było mąki białej ani owoców tropikalnych, ani pralki, ani mikrofalówki, ani marketu, ani tosterów, ani tego jedzenia z pleśnią, co to niby jest eleganckie, tych zachodnich wynalazków...

### JAKIŚ ANDRZEJ

Życie trajkocze, papla, bzdurzy, międli, pitoli.

A ja się zastanawiam, jak ci ludzie to robią.

Skąd oni to biorą.

Chyba musi być im lżej niż mnie, skoro wypływają z taką łatwością wszystko,  
co im przychodzi do głowy.

Choćby o klapkach.

O tym, że nie każde się nadają.

I że są wynalazkiem dosyć nowoczesnym.

## CHÓR STARCÓW

### fuga pierwsza

JAKAŚ KRYSTYNA Kiedyś nie było kłapek, w ogóle butów nie było, to kłapek tym bardziej. Po co komu but, w którym jest zimno i dodatkowo stopa się poci. Większość kłapek jest dla mnie za wąska. Nie wytrzymałabym w takich klapkach jak twoje. Ale ty masz stopy inne. Niespracowane.

JAKAŚ MARIA O co ci chodzi?

JAKAŚ JANINA Kiedyś bym tego nie założyła. Ortopedia zwyciężyła w moim życiu z godnością.

JAKAŚ KRYSTYNA Kuboty najpierw pamiętam. Japonki weszły. Niby zdrowe, ale kto da radę w tym chodzić?

JAKAŚ MARIA Starożytni. I młodzież.

JAKAŚ KRYSTYNA Młodzież we wszystkim chodzi. To o niczym nie świadczy. Takie niby crocсы z marketu sobie kupiłam...

JAKAŚ MARIA Też mam na działkę.

JAKAŚ KRYSTYNA A idź mi z tą działką... W praniu mi się te crocсы skurczyły. Musisz więcej myśleć, a mniej prac – powiedziała mi potem córka. Miała rację, ale mnie denerwował ten brud.

Jasne klapki, to wszystko znać. Więcej takich jasnych nie kupię. Pieniądz w błoto.

JAKAŚ JANINA Birkenstoki.

JAKAŚ KRYSTYNA Na basen!?

JAKAŚ JANINA Nie, tak w ogóle.

JAKAŚ MARIA Gumofilce, sandały, klapki o urodzie działkowej pergoli – to ostatnio najczęściej noszę. Czasem się zastanawiam, czy ja jestem wciąż tą samą osobą?

*Szumi.*

JAKAŚ KRYSTYNA ...Dla mnie one wszystkie za wąskie. Pytałam lekarza o ostrogi, a on mówi: to już tak będzie. Pytałam o haluksy, a on: po co to pani, przecież i tak odrosną, a operacja to operacja. Boli. I nawet umrzeć można. Usunę haluksy, a nie dożyję satysfakcji?

JAKAŚ MARIA Kłapek nie dożyjesz.

JAKAŚ KRYSTYNA Wąskich, ładnych kłapek nie dożyję na pewno.

JAKIŚ ANDRZEJ Człowiek w środku się czuje całkiem sprawnie, i w ciele też, nie można narzekać, tylko to obuwie człowieka upokarza, te śliskie nawierzchnie, stopnie, ta odzież, te nieporęczne sztucce i długopisy. Mam wrażenie, że wszystko, co mnie otacza, robi się medyczne.

Nie noszę już nawet bieli i beżu. Drażnią mnie. Czuję się w tym jak wyposażenie szpitala. I ta praktyczna bawełna. Nienawidzę praktycznych rzeczy i jednocześnie nie mogę już bez nich żyć.

I jeszcze ta kobieta się na mnie gapi. Znam ten typ. Pielęgniarka. Chyba będę musiał coś do niej mówić. Boże.

*Jakaś Janina wchodzi do wody i rusza wplaw.*

JAKAŚ MARIA A ona co?

JAKAŚ KRYSTYNA To co zwykle. Łowi.

## **ŁOWIENIE**

JAKAŚ JANINA Pan ma taki wózek na zakupy. Widziałam przed wejściem.

JAKIŚ ANDRZEJ Yhm.

JAKAŚ JANINA A ja właśnie muszę zrobić zakupy i pomyślałam, że może mi pan doradzi, gdzie takie wózki sprzedają?

JAKIŚ ANDRZEJ A tam. Blisko.

JAKAŚ JANINA I ile taki wózek?

JAKIŚ ANDRZEJ Dwieście.

JAKAŚ JANINA Ojej.

JAKIŚ ANDRZEJ Co?

JAKAŚ JANINA Nic. Niedużo. Pan umie pływać?

JAKIŚ ANDRZEJ Yhm.

JAKAŚ JANINA I sam pan przyszedł?

JAKIŚ ANDRZEJ Yhm.

JAKAŚ JANINA To rzadkie. Brawo za odwagę. Panowie się zwykle wstydzą albo nie dbają o siebie.

JAKIŚ ANDRZEJ Albo nie żyją.

JAKAŚ JANINA Tego nie powiedziałam.

JAKIŚ ANDRZEJ Ale tak jest.

JAKAŚ JANINA Może tak jest, ale ja tego nie powiedziałam. Pan to powiedział. Nie ja.

JAKIŚ ANDRZEJ Wszyscy moi koledzy nie żyją. Zużyli się wszyscy.

JAKAŚ JANINA Przykro mi.

JAKIŚ ANDRZEJ Jestem ostatni.

JAKAŚ JANINA Wygrał pan.

JAKIŚ ANDRZEJ Yhm... Popływam.

JAKAŚ JANINA Pewnie. Po to się przecież chodzi na basen. Ja też przyszedłam, bo trzeba coś robić dla siebie. Wprowadzać jakieś takie ożywienie w ten czas... Człowiek chce mieć wpływ, a nie tylko poddawać się prądom. Dziś przyjdzie koleżanka z mężem i nas nauczy wszystkiego. I jeszcze wyjedziemy nad morze...

Miło tak stanąć obok kogoś i poczuć, że ma się ciało.

JAKIŚ ANDRZEJ Nie rozumiem.

JAKAŚ JANINA Ostatnio ludzie patrzą na mnie jak na pacjenta albo jak na interesanta, albo na klienta, albo pasażera, który zajmuje właśnie ostatnie miejsce siedzące w autobusie, ale nie jak na ciało. Ciała występują w określonym przedziale wiekowym, wie pan... A pan, zdaje się, popatrzył na mnie normalnie. Jak należy.

JAKIŚ ANDRZEJ Nie wiem, o co pani chodzi.

JAKAŚ JANINA Przepraszam, że ja tak wprost, ale nie mamy całego życia, prawda?

JAKIŚ ANDRZEJ Chyba nie jestem właściwą osobą.

JAKAŚ JANINA Wydawało mi się, że spojrział pan na mnie jak na kobietę.

JAKIŚ ANDRZEJ Ja nie wiem, czy ja się jeszcze nadaję na mężczyznę.

JAKAŚ JANINA To bardzo szkodliwe, co pan mówi. Przecież jest pan niemal jedynym mężczyzną na tym basenie. Wszystkie chcą pana złowić.

JAKIŚ ANDRZEJ Proszę pani. Nie jesteśmy w podstawówce. Nie trzeba mierzyć wszystkich swoją miarą.

JAKAŚ JANINA Ma pan rację. Możliwe, że tylko ja jestem taka zepsuta. Ale niech pan powie, gdyby pan miał popatrzeć na mnie jak na kobietę, to czy w tłumie by mnie pan zauważył? W porównaniu do innych...

*I w tym miejscu Jakaś Janina wizualizuje sobie wybory miss. Pokaz w strojach kąpielowych.*

## WYBORY MISS

JAKIŚ ANDRZEJ

To teraz wybory miss. Pokaz w strojach kąpielowych.

Przypominam, że sponsorami konkursu są:

„Express Wieczorny”, deficyty uwagi z dzieciństwa i batony Mars.

Na zwyciężczynię konkursu czekają nagrody: nowiutki traktor marki Ursus oraz telewizor.

Finałową dziesiątkę otwiera z numerem drugim Jakaś Janina ze średniej wielkości miasta.

Siedemdziesięciolatka, niedoszła absolwentka historii sztuki, miłośniczka podróży.

Z numerem trzecim możemy podziwiać Jakaś Krystynę o pochodzeniu wiejskim, krawcową, pielęgniarkę, matkę, działaczkę, lat siedemdziesiąt siedem.

Następna jest najmłodsza z naszych uczestniczek, Jakaś Maria, z numerem piętnastym, siostra

Jakiejś Krystyny, sześćdziesięciopięciolatka, świeżo opuszczona przez męża, chemiczka.

A na koniec Jakaś Elżbieta. Szczęśliwa, zdrowa siedemdziesięcioośmiolatka, mężatka, matka, pasjonatka, świetnie pływająca, bezbłędnie żyjąca, łagodna, zgodna i pogodna.

Elżbieta?

Elżbieta z numerem jeden?

Czekamy...

Może za chwilę się pojawi ze swoim mężem, misterem Jankiem, i powie nam wszystkim co i jak, bo to coroczna zwyciężczyni i królowa balu.

Panie wykonają teraz choreografię, bez biegania, bo tu nie wolno biegać.

Raz, dwa, raz, dwa, tempo, tempo, tempo, tempo, makarony w dół i tempo, i dalej, dalej, raz, dwa, napinamy brzuchy, makarony w dół, tempo, tempo, raz, dwa, raz, dwa, dalej, dalej hop i dziękuję.

*Koniec choreografii.*

A teraz dowiemy się, czy nasze kandydatki są mądre czy głupie, płytkie czy głębokie.

Kandydatka z numerem piętnastym odpowie na

pytanie z dziedziny: autorytety.

Bycie miss to wielka odpowiedzialność. Jaka postać stanowi dla ciebie wzór i dlaczego?

#### JAKAŚ MARIA

Oczywiście Maryja. Miałam syna jak ona, ale zginął zaraz po trzydziestce. Rozbił się na krzyżówce. Mam w mieszkaniu pusty pokój po nim. Mam też szramę na twarzy, bo gałąź mnie uderzyła, kiedy kosiłam trawę na mojej działce ROD. Wyglądam jak Czarna Madonna: martwy syn, szrama na twarzy i opalenizna. To od tego słońca, którego powinnam unikać, bo miałam czerniaka kiedyś, ale ciągle zapominam się posmarować kremem. Może podświadomie bym chciała, żeby coś mnie wykończyło. Siostra mi mówi: powinnaś się więcej smarować, a mniej opalać. Kiedyś mąż kosił trawę na działce, ale odszedł ode mnie, bo już nie wytrzymał z moim ciągłym smutkiem. Po śmierci syna i odejściu męża nie mam tak jakby pomysłu na siebie. Podobnie jak Maryja. Siostra mi mówi, że na rozpacz najlepszy jest ruch.

#### JAKIŚ ANDRZEJ

Dziękujemy za odpowiedź. A teraz kandydatka numer trzy, Jakaś Krystyna, odpowie na pytanie z kategorii: matematyka. Uwaga, czytam pytanie. Pociąg jedzie z miejscowości A do miejscowości B z prędkością pięćdziesięciu kilometrów na godzinę. Do torów przywiązana jest czwórka twoich dzieci, rodzice, siostra, mąż i papież Jan Paweł II. Kogo uratujesz i w jakiej kolejności?

#### JAKAŚ KRYSTYNA

Jak ktoś mi mówi, że się nie da, to ja mu nie wierzę. Trzeba się po prostu zmobilizować, zorganizować i wszystkiemu się podoła. Nie takie rzeczy w życiu widziałam, a jeszcze gorsze rzeczy są na świecie. To na pewno. Ja sama wychowałam moje dzieci. Nic nie było, żadnych ułatwień, żadnej telewizji, żadnych pieluch jednorazowych, żadnych słóczków, żadnego wesołego miasteczka. Mój mąż to była ofiara komunizmu. Wielka bela na niego spadła w hucie, zawinął się w miesiąc i zostawił mnie z tym wszystkim. Także jego na pewno na tych torach nie ma i nie wciśnięcie mi takiej bujdy. Jego rodziców opatrywałam i swoich, wszystko sama i wszyscy poumierali, także ich też na tych torach nie ma, i to samo papież. Wiem, bo płakałam po nim. Tylko dzieci i siostra żyją na szczęście. I ja dla moich dzieci zrobię wszystko. Czy są na torach, czy nie. Pociąg, nie pociąg, papież, nie papież, ja dam radę, tylko musimy się dogadać, bo ja mam dużo na głowie. Ale uratuję wszystkich, i to za jednym zamachem, bo nie lubię tak łązić wte i wewte.

#### JAKIŚ ANDRZEJ

Brawa.

A teraz kandydatka z numerem drugim, Jakaś Janina, otrzyma pytanie od jurora, Jakiegoś Andrzeja ze średniej wielkości miasta.

Czego ty ode mnie chcesz?

JAKAŚ JANINA

Żebyś patrzył.

*Szumi.*

## **ŁOWIENIA CIĄG DALSZY**

JAKAŚ JANINA Ma pan rację. Możliwe, że tylko ja jestem taka zepsuta....

Ale...

Niech pan powie,

gdyby pan miał popatrzeć na mnie jak na kobietę, to czy w tłumie by mnie pan zauważył?

W porównaniu do innych...

JAKIŚ ANDRZEJ Niech pani nie myśli tyle o sobie.

*Jakiś Andrzej odplywa stylem klasycznym. Jakaś Janina stoi przy bojkach i nasiąka wstydem i smutkiem.*

JAKAŚ KRYSTYNA Hej!

JAKAŚ MARIA Hej!

*Jakaś Maria i Jakaś Krystyna machają z brzegu. Jakaś Janina odmachuje. Kropelki wody spadają na jej pociągnięte maskarą rzęsy i sprawiają, że zaczyna wyglądać jak smutna panda. W jej fantazji wszyscy w basenie na chwilę zamieniają się w swoje przyszłe wcielenia. Janina jest pandą, Krystyna lwem, a Maria jętką. Andrzej przybiera postać jaszczurki. Janina wierzy w reinkarnację, ale nie jest pewna, czy ta wiara jest dla niej pocieszeniem. Wizja kończy się dynamicznym wejściem Jakiejś Krystyny do wody.*

**CHLUP!**

*Jakaś Krystyna zdejmuje okulary do czytania i chowa je w dekolcie, zakładając w zamian okulary pływackie. Jakaś Maria zawieszona na drabince.*

JAKAŚ MARIA Zimna.

JAKAŚ KRYSTYNA Jeszcze zimnej wody nie widziałaś. Są dwie techniki. Stopniowa: na raz, dwa, trzy, i druga: na raz. Polecam ostatnią. Nie mamy całego dnia, żebyś się zanurzyła.  
JAKAŚ MARIA Ojej.

Brr.

Pfh.

Oj.

JAKAŚ KRYSTYNA Nie biadol tyle. Wchodź. Słowo daję, nie mam do ciebie już cierpliwości. Nie możesz być taka miękka. Tak się ze sobą certolić... To, że masz takie życie, to nie jest przypadek. Ty sobie sama na to pozwalasz. Ciapa. Lebioda. Męczennica.

JAKAŚ MARIA

*CHLAP!*

*Jakaś Maria ochlapuje twarz Jakiejś Krystyny.*

*Krystyna oddaje. Wodna bijatyka jest agresywna i trwa chwilę.*

*Krystyna uśmiecha się. Próbuje udawać, że to taka zabawa.*

*Jakaś Maria wchodzi wreszcie do basenu zaleconą metodą na raz.*

*CHLUP.*

*Obie potem stoją w wodzie, jakby nic się nie stało.*

*Na basenie nie słyszeć rozmów, a chlapania jest dużo.*

*Mogą udawać, że nic się nie stało.*

**SZUMI**

JAKAŚ JANINA

Woda szumi.

Szumia maszyny, filtry, chlor szczypie w nosy i oczy,  
więc można bezkarnie mieć je zaczerwienione.

Klap, klap – ręce sprawnych pływaków uderzają o wodę,  
ale trochę tak, jakby dawały mi w twarz.

Klap – klapki uderzają o pięty wędrujących wzdłuż brzegu pogiętych i pomarszczonych rzesz pań

i kilku niedobitych panów, którzy kłębią się wokół drabinek.

Nie ryzykują skoków.

Zresztą tu nie można skakać.

Zresztą to śmieszne, a kto by chciał narażać się na śmieszność w tak poważnym wieku.

Kiedy przyjdzie ta Elżbieta ze swoim wspaniałym mężem i pokażą nam wszystkim, jak to jest być zadowolonym?

Jak to jest czuć się w wodzie jak ryba,

a nie jak bezradna desperatka z fioletowymi włosami i rozmazaną maskarą?

Nie wiadomo. Żadnego znaku. Żadnych nowych kroków. Tylko cisza.

Szumi. Nie tak jak nad morzem. Sztucznie szumi.

Na podtrzymaniu jest ten cały wodny świat.

Szumi aparatura do sztucznego podtrzymania morza i przepływu.

I nawet ten błękit to tylko farba. Nie widać nieba.

Sztuczne morze. Morze w pigułce poddane opiece paliatywnej.

Wystarczy odłączyć i po szumie. Pionowa kreska.

Zostanie tylko luka w tkance miasta. Zagłębienie w kaflach.

Po morzu.

## ZAGAJENIE

JAKAŚ KRYSTYNA Bardzo cieszę się na ten nasz plan. Wyjechać nad morze, wchodzić do wody, nieważne, czy ciepła, czy zimna, i w końcu życia badać końce lądu. To wspaniałe, co Elżbieta i Jan wymyślili. On był kiedyś zawodowym pływakiem, ratownikiem, ona zresztą też doskonale pływa. Gdyby nie Janina, to byśmy ich nigdy nie poznali. Chodziłyśmy tu we dwie na basen, żeby trochę zadbać o zdrowie. I Janka, jak to ona, zaczęła się oczywiście przystawiać do Janka... Janka do Janka... Tak mi się powiedziało! I zaczęła się dopytywać, czy przyszedł sam, i wyszło, że nie sam. Ale nie obrazili się o to. Nie są małostkowi. Rozumieją, że człowiek jest czasem w trudnej sytuacji. Zaprzyjaźniliśmy się i ostatnio zaproponowali tę naukę pływania i wyjazd nad morze.

JAKAŚ JANINA Morze jest szerokie i głębokie, a w nim pływa ryba, co się nazywa chyba –  
ha

ha ha

ha ha

– mówili kiedyś. Ale nie pamiętam, co to dokładnie znaczyło.

JAKAŚ KRYSTYNA Takie odzywki młodzieżowe.



JAKAŚ MARIA Te spojrzenia młodzieży. To udawane zainteresowanie. Uprzejmie skrywane lekceważenie. Ja już po trzydziestce zaczęłam to czuć, a teraz to się tylko pogłębia.

*Szumi.*

JAKAŚ KRYSZYNA Dobrze, że możemy się pouczyć tego pływania w takich komfortowych warunkach. W sam raz jest ten basen. Nie za głęboko, ale też nie za płytko.

JAKAŚ MARIA Zależy od człowieka.

JAKAŚ KRYSZYNA Wszystko zależy od człowieka. Córka mi, co prawda, mówi: musisz w tej wodzie więcej chodzić, a mniej pływać, bo od takiego pływania jak twoje, człowiek się tylko bardziej chory.

JAKAŚ JANINA To prawda. To, co ty robisz, to nie jest pływanie, to nie jest zdrowe na kręgosłup. Patrz, on płynie, jak trzeba.

*Jakiś Andrzej przepływa. Panie patrzę.*

JAKAŚ KRYSZYNA Przyjdzie Elżbieta, nauczy nas. Ona ma cierpliwość i podejście...

JAKAŚ MARIA Ciągłe o niej mówicie.

JAKAŚ JANINA Tak to często bywa, że nieobecny bohater jest głównym bohaterem.

Zimna ta woda dziś.

JAKAŚ KRYSZYNA A tam zimna.

JAKAŚ JANINA Pewnie specjalnie chcą nas przegonić.

JAKAŚ KRYSZYNA Nie można wchodzić wcześniej niż czterdzieści pięć minut przed zajęciami. Szkoda. Człowiek nie ma się jak sobą nacieszyć, a potem już tylko ten sport, to tempo-tempo i ta muzyka, której nie rozumiem.

JAKAŚ JANINA Ostatnio puścili Blondie, ale bardzo zmienioną.

JAKAŚ KRYSZYNA Nie znam.

JAKAŚ JANINA Znasz na pewno. Zrobili tę Blondie na takie umpa-umpa. Najpierw dziwnie było tego słuchać, ale w końcu się przyzwyczałam. Myślę jednak, że Blondie by się to nie spodobało.

JAKAŚ KRYSZYNA Nie ma szacunku dla starszych.

*Jakiś Andrzej przepływa. Panie patrzę.*

JAKAŚ MARIA Dobrze, że jesteśmy w wodzie. Przynajmniej człowiek nie świeci tak tą golizną.

JAKAŚ JANINA E, co ty gadasz. To żadna golizna. Widziałaś telewizję albo reklamy? Ty już od lat nie jesteś goła.

JAKAŚ KRYSZYNA To samo jej mówię. Czym ty się przejmujesz? Chłopa tu szukasz? Nie znajdziesz.

JAKAŚ JANINA Ze dwóch się moczyło.

JAKAŚ KRYSTYNA Na pewno zajęci. I co ty byś z takim chłopem robiła? Sama „Teleexpressu” nie obejrzysz?

JAKAŚ JANINA Smutne rzeczy mówisz.

JAKAŚ KRYSTYNA Ale prawdziwe.

JAKAŚ JANINA A Elżbieta z Jankiem? Oni są bardzo szczęśliwi. Zapatrzeni w siebie, jakby dopiero co się zakochali. Odnaleźli się zaraz na początku i od razu strzał w dziesiątkę. Zazdroszczę im. Też bym tak chciała. Wielka miłość. Po prostu wiesz, że to jest ten człowiek. Nie kuszą cię żadne obce kraje, obce usta, bo wiesz, że twoje miejsce jest w tych właściwych ramionach. I tak się w nich unosisz. Jedno podtrzymuje drugie. Mają już prawie osiemdziesiąt lat i są bardzo szczęśliwi. Oni wszystko potrafią i nas nauczą.

JAKAŚ KRYSTYNA Kiedyś nie było nauki pływania, bo nie było basenów. Kto myślał o pływaniu!? Nie było czasu na takie rzeczy. Na takie pierdoły. Ale na starość człowiek z braku zajęcia zaczyna się tak nadmiernie zajmować sobą i nawet z nudów dobrze byłoby się wreszcie nauczyć. Niby nie ma się gdzie utopić, ale tak dla czystej satysfakcji. Choć ja to się trochę boję, że ja się zacznę uczyć, a nie dożyję satysfakcji. Morza nie dożyję.

JAKAŚ MARIA Tylko ta śmierć i śmierć.

*Jakiś Andrzej przepływa. Panie patrz.*

JAKAŚ JANINA Mężczyźni chyba częściej umieją pływać.

JAKAŚ KRYSTYNA Na pewno. Zastanawiam się, czy mój chłop umiał. Chyba tak. On dużo miał takich umiejętności zbędnych, ale jednak godnych podziwu. Mężczyźni mają kiedy się takich rzeczy uczyć. Kobieta nie ma czasu na takie przyjemności. Kobieta czeka na brzegu i suszy ręczniki.

JAKAŚ JANINA Dlatego kobiety rzadziej się topią. Po prostu nie wchodzą do akwenów większych niż wanna.

JAKAŚ MARIA Ale to się zmienia.

JAKAŚ KRYSTYNA Na pewno.

JAKAŚ JANINA Na pewno to się zmienia.

*Jakiś Andrzej przepływa. Panie patrz.*

JAKAŚ KRYSTYNA Pływa jak na sraczkę. Nie lubię ich.

JAKAŚ JANINA Kogo?

JAKAŚ KRYSTYNA Chłopów. Nie mogę się przekonać.

JAKAŚ JANINA A twój mąż?

JAKAŚ KRYSTYNA A daj spokój. Chłop to jest chłop.

JAKAŚ JANINA Co?

JAKAŚ KRYSTYNA A daj spokój. Zmarł dawno. Trudne to było, ale bo ja wiem, czy nie łatwiejsze. Teraz żyję tylko za siebie, a tak bym musiała jeszcze za niego. On tylko by przychodził i wołał: jeść, pić, spać. To tak, jakby nigdy nie wyjść z pieluch.

JAKAŚ JANINA To zależy od mężczyzny.

*Jakiś Andrzej przepływa. Panie patrz.*

JAKAŚ KRYSTYNA Pewnie, że zależy, ale zwykle tak jednak wychodzi, że parzysz te herbaty, gotujesz te zupy i jeszcze się dowiesz, że nic nie robisz. Że nic nie rozumiesz. Że nic nie wiesz o prawdziwym życiu. Ja wiem, że chłop wbije gwoździa, szafę wniesie, ale do zwykłego życia to on ma dwie lewe ręce.

JAKAŚ MARIA To chyba zależy.

JAKAŚ KRYSTYNA Pewnie, że zależy, ale w większości jest jednak tak, jak mówię.

JAKAŚ MARIA To się dużo zmienia teraz.

JAKAŚ KRYSTYNA Coś tam się zmienia, ale moim zdaniem nie tak dużo. To jest za bardzo w głowie. Się za bardzo utarło.

JAKAŚ JANINA Teraz mężczyźni dużo pomagają w domu.

*Jakiś Andrzej przepływa. Panie patrz.*

JAKAŚ KRYSTYNA Nie powiedziałabym, że tak dużo, na pewno nie wszyscy. To prawda, że kiedyś tego w ogóle nie było. Nie było mężczyzn z wózkami, takich, co pieluchę zmieniają, co sobie ugotują, zmyją, sprzątną, z dzieckiem się pobawią. Tego nie było. Czułości nie było. Niczego nie było. Teraz trochę tego jest, ale nie tak znowu dużo. Takie rzeczy się widzi głównie na ulicy i w komputerze. Jak się można zareklamować. A w domu to się potem i tak układa, jak się układa.

JAKAŚ JANINA To też czasem wina kobiet.

JAKAŚ KRYSTYNA A pewnie, bo głupie są. Maria to na pewno była głupia. Sama przyznaj.

JAKAŚ MARIA Nie chcę o tym mówić.

JAKAŚ KRYSTYNA Pewnie. Do głupoty się przyznać to nie tak łatwo.

JAKAŚ JANINA Moi rodzice na starość oboje zapadli na demencję i zapomnieli, że się całe życie nienawidzili. Wreszcie byli szczęśliwym małżeństwem. Wszystko razem. Rączka w rączkę. Czasem wystarczy tyle nie wypominać. Myślę, że jesteś niesprawiedliwa. Elżbiety mąż jest bardzo w porządku. I ona nie narzekała nigdy.

*Jakiś Andrzej przepływa. Panie patrz.*

JAKAŚ KRYSTYNA To jest wyjątek.

JAKAŚ JANINA Oni wszystko robią razem. Nawet jak by się mieli poślizgnąć tutaj na tych kaflach, to ręka w rękę, i oboje będą leżeć. Leżenie razem to jest miłość w każdych okolicznościach.

JAKAŚ MARIA Także w grobie.

JAKAŚ KRYSTYNA Ja nie będę leżeć obok mojego. Z wszystkim mnie zostawił za życia, a potem wziął i sobie umarł. Nie dam się obok niego położyć. Po moim trupie.

*Szumi.*

*Szumi.*

Zdenerwowałam się. Muszę to rozćwiczyć.

## FANTAZJA O NAGROBKACH DO GIMNASTYKI I SKOCZNEJ MUZYKI

*Raz, dwa, raz, dwa, tempo, tempo, tempo, tempo.*

JAKAŚ KRYSTYNA

Po moim trupie...

JAKAŚ MARIA

Po moim trupie wymarzony nagrobek sobie kupię.

Taki w sam raz, nie za skromny i niezbyt fikuśny.

Napiszę na nim imię i nazwisko.

JAKAŚ KRYSTYNA

Napiszę na nim imię i nazwisko,  
wieku nie podam, niech się zastanawiają.

Nie będę wspierać tych fetyszy:

JAKAŚ JANINA

Stara czy młoda, szkoda jej czy nie szkoda.

stara czy młoda, szkoda jej czy nie szkoda.

*Ręce w górę, ręce w dół i tempo, i dalej, dalej, raz, dwa.*

JAKIŚ ANDRZEJ

Nagrobek w męskim kolorze.

Czarnym.

W męskim kształcie.

Żadnych krągłości.

JAKAŚ MARIA

Nie będzie rymowanek częstochowskich  
w rodzaju: byłaś marzeniem, zostałam wspomnieniem,

żyć chciałam, odejść musiałam, śmierć niespodziewana, w sercach wielka rana.  
Żadnych tych mądrości, Paulo Coelho, cytatów z piosenek grupy Dżem,  
ani tych łacińskich maksym, co pasują do marmuru.

*Napinamy brzuchy, ręce w dół, tempo, tempo, raz, dwa.*

JAKAŚ KRYSTYNA

Nie będzie informacji o zawodzie i wykształceniu. Kogo to obchodzi.

*Raz, dwa, dalej, tempo, tempo, tempo, tak!*

JAKAŚ JANINA

Napiszę:

Kochanka.

JAKAŚ KRYSTYNA

Tylko dla mnie nagrobek sobie kupię.

Jedynka, szeroka, własna, w sam raz.

JAKAŚ MARIA

Taki w sam raz. Niezbyt fikuśny.

*I ręce, i nogi, i góra, i hop!*

JAKAŚ JANINA

Imię, nazwisko, kochanka.

I niech się zastanawiają.

**GDZIE TA ELŻBIETA**

JAKAŚ KRYSTYNA No, gdzie ta Elżbieta? Zaraz się zaczną ćwiczenia i nawet nie pogadamy.

JAKAŚ JANINA Nie dzwoniła?

JAKAŚ KRYSTYNA A skąd ja to mogę wiedzieć?

JAKAŚ JANINA Wzięłaś na basen okulary do czytania, to może i telefon masz.

JAKAŚ MARIA Zastanawiam się, czy jest jakiś sens...

JAKAŚ KRYSTYNA Zaczynam się martwić.

JAKAŚ JANINA Byłoby szkoda...

JAKAŚ KRYSTYNA Nigdy się nie spóźniają. Zawsze byli wcześniej.

JAKAŚ MARIA Często zastanawiam się nad sensem...

JAKAŚ KRYSTYNA Może wyjdę i zadzwonię...

JAKAŚ JANINA Na pewno dojadą.

JAKAŚ MARIA Ciągłe się zastanawiam, czy...

JAKAŚ KRYSTYNA Przestań! Chodzi o to, żeby być normalnie wśród ludzi i przestać się zastanawiać chociaż na chwilę.

JAKAŚ MARIA Ale co ja złego robię?

JAKAŚ KRYSTYNA Zaczynasz!

JAKAŚ MARIA Próbuję złapać kontakt.

JAKAŚ KRYSTYNA Ty tak łapiesz kontakt ze sobą, a nie z ludźmi. Nie po to cię tu zabrałam. Ty się zastanawiaj u siebie w domu, jak stoisz przed tym swoim oknem brudnym, co go nawet na święta nie ruszyłaś, nad tymi ubraniami nieuprasowanymi, co ci leżą na stole, ale tutaj normalnie się czymś zajmij. Można porozmawiać o przepisach na ciasto, na zupę przeciwmiażdżycową, bardzo fajną, dam ci przepis swoją drogą, tylko mi przypomnij, o konkursach bingo, wspomnieniach miłych można mówić, dowcipy można rzucać, pierdoły opowiadać, o dzieciach coś, o wnukach...

JAKAŚ MARIA Nie znam dowcipów o dzieciach. O wnukach tym bardziej.

JAKAŚ KRYSTYNA Ale ty nie jesteś sama na świecie. Wokół są ludzie i mają prawo do swojej radości.

JAKAŚ MARIA Nie zrobiłam nic złego.

JAKAŚ KRYSTYNA Zapytaj normalnie Janinę, co u niej. Nie pytałaś.

JAKAŚ MARIA Janina, co u ciebie?

JAKAŚ JANINA Wy tak serio?

JAKAŚ KRYSTYNA Oczywiście.

JAKAŚ JANINA U mnie? Normalnie. Jak ma być? Nie wiem, co to za pytanie.

JAKAŚ KRYSTYNA Lubisz być z ludźmi? Zapytaj.

JAKAŚ MARIA Lubisz być z ludźmi.

JAKAŚ JANINA Lubię.

JAKAŚ KRYSTYNA Przykłady.

JAKAŚ JANINA No... Tu lubię być... Do fryzjera chodzę często. Dziewczyna mi tak myje głowę, za uszami to tak wciera. Tak sprytnie ona to robi. Do oczu nie leci i tak miło masuje. Aż mam dreszcze takie na karku...

JAKAŚ KRYSTYNA Normalnie mów, a nie nienormalnie.

JAKAŚ JANINA Co? Czasem idę tylko na mycie i czesanie.

JAKAŚ KRYSTYNA Jakieś to nienormalne dla mnie...

JAKAŚ MARIA A ile to kosztuje?

JAKAŚ JANINA Dosłownie kilkadziesiąt złotych.

JAKAŚ KRYSTYNA Nie dałabym. Za mycie!?

JAKAŚ JANINA To takie miłe, kiedy ktoś dotyka twojej głowy. Gładzi. Do kosmetyczek chodzę na masaż. Do lekarzy... Żeby ktoś mnie dotknął, jakiś człowiek ciepły.

JAKAŚ KRYSTYNA Co ty mówisz? Jakieś świństwa....

JAKAŚ JANINA Nie, to nic w tym rodzaju. Po prostu brakuje mi dotyku drugiej osoby. Co, kota sobie kupię? Mam alergię. Poza tym to nieodpowiedzialne... Ja wiem, ile ja pożyję? I co, zostawię tego kota i kto się nim zajmie?

JAKAŚ KRYSTYNA Ale co ty tak zaraz chcesz umierać? Przecież jesteś młodsza ode mnie.

JAKAŚ JANINA Jakby to coś znaczyło.

JAKAŚ MARIA Ryby sobie kup. Ryby krótko żyją. Tylko że są zimne w dotyku.

JAKAŚ KRYSTYNA Pływamy! Pływamy! Dziewczyny! No, gdzie ta Elżbieta!? Gdzie Janek!? To są żarty! Umówili się i normalnie ich nie ma.

JAKAŚ MARIA Dotyk umiera ostatni. Nie będziemy widzieć, słyszeć, smakować, nie będzie nas prawie, ale jeszcze zanim się wszystko domknie na amen, to przez tę szpareczkę w zaświatach będziemy czuć, czy ktoś nas trzyma za rękę czy nie.

JAKAŚ KRYSTYNA Noż kurwa, nie wytrzymam...

JAKAŚ MARIA Co?

JAKAŚ KRYSTYNA Ty czarna madonno. Ty chodząca żałobo.

JAKAŚ MARIA Ale o co ci chodzi?

JAKAŚ KRYSTYNA To twoje zrzęczenie to ty z tych uniwersytetów przywlekłaś. To jest wynalazek współczesny. I to jest szkodliwy wynalazek. Płacz w domu, śmieć się do ludzi, rozpaczaj, ale niedługo – tak mówili. Wszyscy stanęli na głowie, żebyś się wyuczyła, a ty na koniec i tak głupia jesteś. Płaczliwa taka, że tego wytrzymać nie można. Ja chcę powiedzieć, że w moim życiu nigdy nie było lepiej niż teraz. Nigdy! I ja sobie nie dam tego odebrać! Każda minuta mojego życia to była droga przez mękę, wszystko na ostatnich nogach. Ja już tyle razy myślałam, że umrę, że nie dam rady, że ani minuty dłużej nie pociągnę, a teraz wreszcie ulga. Ostatnio leżę tak u siebie i myślę: jestem sama w pokoju, Boże, jak miło. Ja całe życie nie byłam sama w pokoju. W domu rodzinnym to z rodzeństwem w jednym łóżku sześcioro na zakładkę nas leżało, potem rodzice w pokoju, dzieci wszędzie, mąż... Ja sobie pierwszy raz zadaję pytania o to, czego ja chcę. I ja chcę

wszystkiego. Przychodzę tutaj i ta woda tak się kołysze po nic, tylko po to, żeby mi przez chwilę przyjemnie było. Coś wspaniałego! Ty się musisz czymś zająć.

JAKAŚ MARIA Jestem zajęta.

JAKAŚ KRYSZYNA Musisz robić więcej. Powinnaś więcej robić, a mniej myśleć. Jak człowiek słyszy własne myśli, to się zaczyna zastanawiać, czy nie zmarnował tego życia, czy podjął dobre decyzje. A po co takie myśli?

JAKAŚ MARIA Moim zdaniem to jest normalne.

JAKAŚ KRYSZYNA To nie jest normalne. To jest wygodne. Wypisałaś się, o nic się nie starasz, tylko robisz jakieś rozliczenia i ci się wydaje, że już nic nie musisz. Ty myślisz, że masz takie wyjątkowe życie? Że twojego nie można było zmarnować? Bo co? W czym jesteś lepsza? Zapisz się na coś, do szkoły idź, zawsze lubiałaś się uczyć. Ja ciągle coś robię, żeby się nie zastanawiać. Na szydełku: kwiaty dla znajomych, lalki dla dzieci, ubranka dla lalek, kapelusiki dla misiów, poduszki dla koleżanek, obrusy dla DPS-u, gwiazdki dla pensjonariuszy, bombki na święta, tulipany na wiosnę, kurczęta na Wielkanoc, koszyczki na kurczęta, wrzos na wrzesień, szaliki na zimę, czapki dla wnuków. Najlepiej: siąść przed telewizorem na kanapie i narzekać. To najłatwiej: się załamać i zasiedzieć. A trzeba chodzić, chodzić, póki się da, biegać, pływać, być w ruchu, rozchodzić to, rozruszać ten smutek, to sztywnienie. Nie dać się! Nie możesz się dać, bo ciągniesz innych na to dno. Mnie ciągniesz! Ja się nawet z tobą spotkać nie mogę, bo ciebie tu nie ma. My się rozminiemy i tyle z tego będzie.

JAKAŚ MARIA I tak się rozmijamy, i to nie jest moja wina.

## ZANURZENIE

*Jakaś Maria zanurza się. Postanawia wypisać się z tej rozmowy, a może w ogóle z życia. Ma siłę woli, tylko nie używała jej zbyt często. Ale jak się na coś uprze, dokona tego. Nikt jej nie zmusi do kolejnego wdechu.*

JAKAŚ JANINA

O.

Pęcherzyk powietrza uleciał ku niebu i pękł . . .

Ona długo tak jeszcze będzie?

JAKAŚ KRYSZYNA Nie daj się zmanipulować.



JAKAŚ JANINA Może trzeba jej pomóc.

JAKAŚ KRYSTYNA Nie daj się nabrać. Przecież ona to kontroluje. Chce побыć sama. Po prostu.

O  
o. O. o  
O  
o.

JAKAŚ JANINA Ale po co pod wodą? Nie mogła pójść gdzieś na bok?

JAKAŚ KRYSTYNA Mądrego pytasz, co głupi myślał.

O

O

JAKAŚ JANINA Pęcherzyki fruną całą ławicą i znikają powietrzu, które wdychają wszyscy, oprócz tej jakiejś Marii.

Może wyciągnij ją?

JAKAŚ KRYSTYNA Nie będę się tu przepychać przy ludziach. To jest dziecinada. Nie będę na to reagować.

O.

JAKAŚ JANINA To jest jakieś dziwne. Nie mogę tak. Idę, a wy to sobie wyjaśnijcie.

JAKAŚ KRYSTYNA Nie będę reagować.

*Jakaś Krystyna wyobraża sobie siebie jako bohaterkę dziwnego teleturnieju. Może to „Wielka gra”, a może „Miliard w rozumie”. Jakaś Krystyna nie jest pewna.*

JAKIŚ ANDRZEJ Pytanie z kategorii: matematyka.  
Pociąg jedzie z miejscowości A do miejscowości B z prędkością pięćdziesięciu kilometrów na godzinę. Na torach leży twoja siostra Maria. Położyła się tam z własnej woli. Co robisz? Odpowiedź A. Zabierasz ją

stamtąd siłą. B. Kładziesz się obok i wspólnie czekacie  
na pociąg. C. Zostawiasz ją tam i idziesz na basen, tak  
jak się umówiłaś. Masz trzydzieści sekund na  
odpowiedź. Po tym czasie pociąg nadjedzie.

1.

2.

3.

## JAKAŚ KRYSTYNA

Zaraz...

Muszę policzyć.

Pięćdziesiąt kilometrów na godzinę...

Minus siostra, życie....

8.

9.

10.

11.

Patrzę sobie na czepek z chudą głową mojej starszej, młodszej siostry.  
Nie wiem, czy głowy mogą być chude, ale jej głowa właśnie taka mi się wydaje.  
A do głowy podczepione jest to ciało pod każdym względem niedożywione,  
które pod wodą wydaje się jeszcze krótsze i bardziej wątłe.

Faluje jak kartka papieru.

Na powierzchni żadnego pęcherzyka powietrza już od kilku sekund.

Nie wiem od ilu.

Może 21.

Albo 22.

Jakaś Maria wniebowstępuje już prawie.

Niebiesko pod nogami i dookoła.

Jakaś Maria.

Tak się złożyło, że się znamy, że wypadliśmy z jednego brzucha.

Moja mała siostrzyczka. Życie bym za nią oddała.

Jeszcze minutę temu tak bym zrobiła.

A teraz tylko patrzę na tę Jakaś Marię  
ze średniej wielkości miasta.

Pociąg nadjeżdża z prędkością pięćdziesięciu kilometrów na godzinę.

A ja myślę: no dalej,

przestań mi grozić, straszyć mnie, po prostu to zrób. Nie dam rady dłużej się męczyć.

Jesteś po prostu jakąś Marią. Wcale nie moją. Wcale nie muszę iść za tobą na dno.

29.

30.

*Nad*

---

*Pod*

### JAKAŚ MARIA

Dudni. Mnóstwo głosów rozlanych wokół mnie. Żaden nie woła.

Jak w brzuchu matki biję się sama ze sobą.

Zaciskam usta, ciężko na piersi, popłoch w głowie, ciepło na czole.

Już nigdy – takie stwierdzenie, trochę melodramatyczne, testuję w myślach.

Już nigdy nie zjem śniadania, już nigdy nie zawiążę butów,

Już nigdy nie dotknę trawy, już nigdy nie poplamie bluzki.

I co?

Nie rozczulam się. Badam tylko ten dziwny stan.

Jestem oswojona. Mówiłam sobie to zdanie nieraz.

Już nigdy nie urodzę dziecka, już nigdy nie będę go karmić,

już nigdy nie będę się kochać, już nigdy nie będę prowadzić samochodu,

już nigdy nie zdobędę bieguna północnego,

już nigdy nie popłynę statkiem pasażerskim.

Nie jest mi żal. Liczę na moje przyszłe wcielenie.

Ciekawe, co to będzie? Może jakiś wielki ssak wodny?

A może coś brzydkiego i niewartego uwagi? Nartnik albo jętka.

Kilka dni pochodzę po wodzie, a potem zeżre mnie jakaś ryba.

Na co ja liczę?

Że się zrealizuję jako jętka?

Dudni. Dusi. Ciepło na czole. Kręci się w głowie.

Walczę sama ze sobą.

Zaciskam usta.

Nikt nie woła.

I co z tego?

Tego chcę?

Paść tu prawie na golasa na oczach starców i dzieci?

---

*Nad*

*Jakaś Maria wypływa i łapie powietrze, a potem wydaje pierwszy od dawna krzyk. Powietrze znowu smakuje. Narodziny.*

JAKAŚ KRYSTYNA Nie krzycz! Straszysz ludzi!

JAKAŚ MARIA Przepraszam.

JAKAŚ KRYSTYNA Co to było? Przecież ta woda ci nawet do ramion nie sięga! Jesteś śmieszna. Tyle szumu wokół siebie robić? Zajęcia ludziom obrzydzać? Przecież tu dzieci przychodzą. Pomyślałaś o tym?

JAKAŚ MARIA Pomyślałam.

JAKAŚ KRYSTYNA Tak? I co?

JAKAŚ MARIA Pomogło.

JAKAŚ KRYSTYNA Co?

JAKAŚ MARIA Nieoddychanie. Już nie chcę więcej.

Myślę, że byłoby dobrze, żebyśmy przestały się na jakiś czas widywać.

Myślę,

że

byłoby

dobrze...

*stop.*

*Jakaś Krystyna kładzie się na torach obok siostry, a pociąg przejeżdża po nich z prędkością pięćdziesięciu kilometrów na godzinę.*

JAKAŚ KRYSTYNA Zaraz przyjdzie Elżbieta i Janek, a ja już im powiedziałam, że będziesz z nami chodzić, że pojedziesz nad morze... Nie można tak w kółko zmieniać zdania.

JAKAŚ MARIA Ja jestem ci naprawdę bardzo wdzięczna.

JAKAŚ KRYSTYNA Co?

JAKAŚ MARIA Naprawdę. Ale tobie się tak trudno odwdziżyć. Kupiłam ci kiedyś ten serwis kawowy...

JAKAŚ KRYSTYNA Weź przestań.

JAKAŚ MARIA Na sześćdziesiątkę kupiłam ci serwis i trudno go było nawet tobie dać.

JAKAŚ KRYSTYNA Bo niepotrzebnie kupiłaś...

JAKAŚ MARIA Żebyś ty coś przyjęła, to jest naprawdę trudno...

JAKAŚ KRYSTYNA A ty niby inaczej...

JAKAŚ MARIA Ja wiem, że ja mogłam iść na studia, bo ty wzięłaś na siebie wszystko. Ty mi dziecko wychowałaś. Ja to wszystko wiem i jestem wdzięczna, tylko nie mogę tego wyrazić, wyrównać i uwolnić się od ciebie.

JAKAŚ KRYSTYNA Przestań już, bo naprawdę się zaraz wścieknę.

JAKAŚ MARIA Kiedyś syn mi powiedział, że jak był mały, to mówił do ciebie mama numer dwa, a do mnie mama numer jeden, ale tylko dlatego, żeby mi nie było przykro, bo dla niego to ty byłaś najważniejsza. Ja nigdy nie byłam dla nikogo najważniejsza, nawet dla własnego syna.

JAKAŚ KRYSTYNA A czy ty musisz być dla kogoś najważniejsza? Co to za wymysły!? Kiedyś tego nie było. Musiałaś pracować i już. A ja byłam nikim i miałam czas.

JAKAŚ MARIA Zadbaj o siebie, nie o mnie. Rozumiesz to? Puść moją rękę. Przestań mnie prowadzić.

## **MAKARONY W GÓRĘ**

JAKAŚ JANINA Bum! Trzask w głośniku. Nadpływa fala dźwięku. W rytmie umpa-umpa śpiewa Blondie, gwiazda mej młodości. „Kiedyś kochałam i to był gaz.... A-a-a...”, rozpływa się głos Blondie w nowej elektronicznej aranżacji. Nie wiem, jak czuje się Blondie zatopiona w tych syntetycznych, drobno posiekanych flakach muzycznych, ale ja czuję się fantastycznie. Bum-bum! Mięśnie w ruch! Makarony w górę! Piękny, wysportowany czterdziestoletni chłopiec stojący na brzegu mówi mi, co mam robić, a ja słucham. „Moglibyśmy sprawić, by to nadal płynęło! Uuu! Łoo!”... „Tak, cieszyć się prawdziwym, niebieskawym światłem miłości”. Moglibyśmy! Tak! Raz, dwa, raz, dwa, tempo, tempo, tempo, tempo i makarony w górę, i tempo!

JAKAŚ KRYSTYNA Raz, dwa!

JAKAŚ MARIA Nogi! Nogi!

JAKIŚ ANDRZEJ Góra! Góra!

JAKAŚ JANINA I hop! I hop!

JAKAŚ MARIA I czoło! I fałdka! I kość! I ból! I łąza!

JAKAŚ JANINA I tempo!

JAKAŚ KRYSTYNA Dalej! Dalej!

JAKIŚ ANDRZEJ Raz, dwa! „By to nadal płynęło! Uuu! Łooo!”.

JAKAŚ JANINA Raz, dwa! Raz, dwa!

JAKAŚ MARIA Dalej, dalej! Tempo, tempo! Serce, tętnice, żyły, pęcherzyki, płuca! Raz!

JAKAŚ KRYSTYNA Dwa! Makarony w dół i tempo, i dalej, dalej, raz, dwa, napinamy brzuchy, makarony w dół, tempo, tempo, raz, dwa, raz, dwa, dalej, dalej...

JAKIŚ ANDRZEJ Ramiona, łopatki, skóra i kości! Skóra i kości!

JAKAŚ JANINA W górę! W górę! Wytrzymaj. Wytrzymaj!

JAKAŚ MARIA I jeszcze!

JAKIŚ ANDRZEJ Uuu! Łoo! Jestem facetem!

JAKAŚ KRYSTYNA Wytrzymaj!

JAKAŚ MARIA I jeszcze!

JAKAŚ KRYSTYNA Wytrzymaj!

JAKIŚ ANDRZEJ Jestem facetem!

JAKAŚ JANINA Nie będziemy starzy ani nie umrzemy. Tak się umówimy. Wszystko jest w głowie.

JAKAŚ MARIA Policzki, ramiona, tempo, tempo!

JAKAŚ JANINA „Będziemy cieszyć się prawdziwym, niebieskawym światłem miłości”.

JAKAŚ KRYSTYNA Wytrzymaj!

JAKIŚ ANDRZEJ Pośladki, uda, łydki, stopy! Góra, góra, chodzimy!

JAKAŚ KRYSTYNA Jeszcze!

JAKAŚ MARIA Wytrzymaj!

JAKAŚ JANINA Usta! Oddech!

JAKAŚ MARIA Ruch i łyzy!

JAKIŚ ANDRZEJ Dalej!

JAKAŚ MARIA To z tego ruchu te łyzy! Coś pękło w środku.

JAKAŚ KRYSTYNA Wytrzymaj!

JAKAŚ MARIA We mnie... I płaczę jak dziecko.

JAKAŚ JANINA Nie umrzemy! Po kolei, raz, dwa i raz, dwa i po kolei, po kolei, raz, dwa i raz, dwa i po kolei...

JAKAŚ MARIA Kolana.

JAKAŚ KRYSTYNA Biodra.

JAKAŚ JANINA Oddech.

Pamiętam panią. Teraz sobie przypomniałem.

JAKAŚ JANINA Pan do mnie mówi?

JAKIŚ ANDRZEJ Yhm.

JAKAŚ JANINA Co?

JAKIŚ ANDRZEJ Plecy.

JAKAŚ JANINA Czemu pan tak tylko mruczy, a nie mówi normalnie?

JAKIŚ ANDRZEJ Nie mówię, bo tak się przyjęło. Umiem mówić, ale nie mówię. Wolę nie.

JAKAŚ JANINA Ale coś pan chciał mi powiedzieć.

JAKIŚ ANDRZEJ Że plecy ma pani te same.

JAKAŚ JANINA Co te same?

JAKIŚ ANDRZEJ Jak dawniej.

JAKAŚ JANINA To żaden komplement. Lepiej było tego nie mówić.

JAKIŚ ANDRZEJ To naprawdę jest komplement. Ma pani takie bardzo gładkie i kobiece plecy...

JAKAŚ JANINA Niech pan sobie w takim razie patrzy.

JAKIŚ ANDRZEJ Ja całe życie patrzę na te plecy. Pani jeździła często tramwajem numer sześć i czytała.

JAKAŚ JANINA Jeździłam.

JAKIŚ ANDRZEJ No właśnie, i ja zapamiętałem te plecy nad książką. Tak się pani prosto trzymała.

JAKAŚ JANINA Ale mi przeszło.

JAKIŚ ANDRZEJ A mnie się skóra na rękach  
zrobiła trochę jak u węża. I takie żyły mam  
grube.

JAKAŚ JANINA Kiedyś tych żył nie było, bo  
był tłuszczyk.

JAKIŚ ANDRZEJ Teraz też jest tłuszczyk,  
tylko jakiś nie taki... I te kreski na czole.

JAKAŚ JANINA Zmarszczki.

JAKIŚ ANDRZEJ Moje warstwy geologiczne.  
Tak mi się przez lata poodkładało.

JAKAŚ JANINA A znamiona? Nikt ich nie  
policzy.

JAKIŚ ANDRZEJ Ja bym policzył.

JAKAŚ JANINA Wszystkie znamiona, piegi...  
Policzy pan?

JAKIŚ ANDRZEJ Policzę. 1, 2, 3...

JAKAŚ JANINA To głupie jakieś...

JAKIŚ ANDRZEJ Niech mnie pani nie myli.  
4, 5, 6...

JAKAŚ JANINA Ja się założę, że zanim pan  
doliczy, będę miała nowe. Robota na nic.

JAKIŚ ANDRZEJ 8, 9, 10...

JAKAŚ JANINA Pan ma dzieci?

JAKIŚ ANDRZEJ Mam.

JAKAŚ JANINA Ile?

JAKIŚ ANDRZEJ Czwórkę.

JAKAŚ JANINA Dzieci zwykle nie  
przepadają za takimi paniami jak ja.  
Ja nie mam nikogo. Czekają na mnie tylko  
jakieś pielęgniarki, lekarze specjaliści,  
kosmetyczki, fryzjerzy... To jest całe moje  
oparcie. Ale pan ma dzieci. I co? Jakie to jest?

JAKIŚ ANDRZEJ Bo ja wiem. Jak taka nitka,  
która mnie trzyma przy ziemi.



JAKAŚ JANINA Nitka. To zawsze coś.

JAKIŚ ANDRZEJ Tak, bardzo kocham moje dzieci.

JAKAŚ JANINA To pięknie. Dobrze jest kochać. Ja nie wiem, czy bym potrafiła.

Podobałam się. Spotykałam. Ale kochania nie próbowałam nigdy. Czasem zaczepiam, żartuję, ale gdybym miała tak naprawdę, to nie wiem, czy bym umiała.

JAKIŚ ANDRZEJ Trzeba się przekonać.

JAKAŚ JANINA Nie wiem, czy bym zdążyła się przyzwyczać do kogoś.

JAKIŚ ANDRZEJ Yhm.

JAKAŚ JANINA Ostatecznie zawsze będziemy jakimiś obcymi ludźmi, którzy się na chwilę spotkali.

JAKIŚ ANDRZEJ Yhm.

JAKAŚ JANINA Tyle lat próbuję i nigdy mi nie starczyło odwagi, to teraz tym bardziej. Człowiek z wiekiem robi się coraz mniej... elastyczny.

JAKIŚ ANDRZEJ Próbowала pani kiedyś skoków?

JAKAŚ JANINA Tu, do wody?

JAKIŚ ANDRZEJ Yhm.

JAKAŚ JANINA Nie wolno. Jest napisane, żeby nie biegać i nie skakać.

JAKIŚ ANDRZEJ Ale jak pójdziemy na głębszą wodę, to nic się nie stanie. Ja to potrafię i nie boję się.

JAKAŚ JANINA Nie umiem pływać.

JAKIŚ ANDRZEJ Ja panią złapię i utrzymam. Dobrze pływam. Lepiej pływam, niż chodzę.

JAKAŚ JANINA Ale skąd ten pomysł w ogóle?

JAKIŚ ANDRZEJ Ja nie umiem dobrze mówić, ale nie mamy całego życia.

Dlatego zrobimy tak, jak proszę. Spróbujemy najpierw tu, na basenie... Pani mi zaufa, skoczy... Ja panią będę trzymał... A potem zobaczymy.

JAKAŚ MARIA Makarony w górę, makarony w dół!

JAKAŚ KRYSTYNA Wytrzymaj!

JAKAŚ MARIA Tempo!

JAKAŚ KRYSTYNA Raz!

JAKAŚ MARIA W górę!

JAKAŚ KRYSTYNA W dół!

JAKAŚ MARIA Tempo!

JAKAŚ KRYSTYNA I raz!

*Skok.*

R O Z B R Y Z G

*Wdech.*

JAKAŚ KRYSTYNA Chwycił ją. Za pośladek. Widziałam.

JAKAŚ MARIA Co ty?

JAKAŚ KRYSTYNA No tak. Oni myślą, że pod tą taflą wody to jak pod pierzyną, nic nie widać. A to nieprawda.

JAKAŚ MARIA Kto: oni?

JAKAŚ KRYSTYNA Chłopy.

JAKAŚ MARIA Może tak było, jak mówisz.

Jeśli tak było, to co...?

JAKAŚ KRYSTYNA Niedobrze mi od patrzenia. Muszę to rozchodzić.

*Jakaś Krystyna chodzi, Jakaś Maria stoi, Jakiś Andrzej patrzy, Jakaś Janina ufa.*

**I WŁAŚNIE WTEDY, GDY WSZYSTKO MA SIĘ JUŻ SKOŃCZYĆ, JAKAŚ ELŻBIETA  
JEDNAK PRZYCHODZI, ALE BEZ JANKA.**

JAKAŚ JANINA O.

JAKAŚ KRYSTYNA Jest, patrzcie.

JAKAŚ MARIA Chyba nas nie widzi.

JAKAŚ KRYSTYNA Machajcie. Ela!

*Machają.*

JAKAŚ JANINA To jest Elżbieta. Ona nas miała wszystkiego nauczyć.

JAKAŚ KRYSTYNA Hej! Ela! Tu jesteśmy!

JAKAŚ MARIA Jesteśmy tu!

JAKAŚ JANINA Poznasz ją. Polubisz.

JAKIŚ ANDRZEJ Yhm.

JAKAŚ MARIA Czemu taka spóźniona?

JAKAŚ KRYSTYNA Kto to wie... Zawsze byli pierwsi.

JAKAŚ JANINA Pojedziesz ze mną nad morze?

JAKIŚ ANDRZEJ Yhm.

JAKAŚ JANINA Nie wystraszyłam cię?

JAKIŚ ANDRZEJ Y-ym. Jestem facetem. Jestem facetem.

JAKAŚ KRYSTYNA Elżbieta! Nie widzi... Co z nią?

JAKAŚ ELŻBIETA Szum szumi, nogi i ręce sprawnych pływaków uderzają o taflę, klapki uderzają o mokrą podłogę. Klap, klap.

JAKAŚ KRYSTYNA Ojej, prawie się poślizgnęła. Gdzie jest Janek? Dałby jej rękę. Byłoby bezpieczniej.

JAKAŚ JANINA Jak nie widzę Janka, to mam wrażenie, jakby pól Eli przyszło na basen.

*Jakaś Elżbieta wchodzi do basenu. Niepewnie. Metodą na siedem.*

JAKAŚ ELŻBIETA 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7... Jakaś Elżbieta weszła do wody. Im jest starsza, tym częściej myśli o sobie w trzeciej osobie.

*Woda barwi się na czerwono.*

JAKAŚ JANINA Co ty masz na rękach?

JAKAŚ KRYSTYNA Ela, co ty masz?

JAKAŚ MARIA Czerwone. Skaleczyłaś się?

JAKAŚ JANINA Co ty masz na rękach?

JAKAŚ KRYSTYNA Co ty, Ela?

JAKAŚ ELŻBIETA Zakwita na czerwono, Jakaś Elżbieta. Woda wokół niej barwi się. Wszyscy patrzą na to czerwone morze. Myślała, że utrzyma je w środku, ta Jakaś Elżbieta, którą jestem. Wypłynęło ze mnie czerwone. Znalazło drogę.

JAKAŚ JANINA Ela, trzeba to wytrzeć. Nie można wchodzić do wody z otwartymi ranami. Wyproszą cię.

JAKAŚ KRYSTYNA Idź po ręcznik. Trzeba to zawinąć.

*Jakaś Elżbieta zanurza twarz. Jakiś Andrzej idzie po ręcznik.*

JAKAŚ ELŻBIETA Raz, dwa, trzy. Powietrze, woda, plusk, głucho, głośno, głucho, głośno. *Jakiś Andrzej zawija w ręcznik dłonie Jakiejś Elżbiety.*

JAKAŚ ELŻBIETA Dziękuję.

JAKIŚ ANDRZEJ Yhm.

JAKAŚ ELŻBIETA Musiałam nie zauważyć tej rany... A pan to...?

JAKIŚ ANDRZEJ Nikt.

JAKAŚ KRYSTYNA Ominęły cię ćwiczenia.

JAKAŚ ELŻBIETA Wiem, przepraszam.

JAKAŚ JANINA Coś się stało? Czemu przyszłaś sama?

JAKAŚ ELŻBIETA Co?

JAKAŚ JANINA Gdzie Janek?

JAKAŚ ELŻBIETA W domu.

JAKAŚ MARIA Coś się stało?

JAKAŚ KRYSTYNA To moja siostra. Mówiłam ci...

JAKAŚ ELŻBIETA Tak... Przepraszam za spóźnienie. Czas mi tak jakoś przeciekł przez palce...

*Zanurzenie.*

Raz, dwa, trzy. Głucho, głośno. Mieszam się z wodą, żeby nie było tak bardzo widać tych kropelek, które zbierają się na dnie oka.

JAKAŚ KRYSTYNA Co?

JAKAŚ ELŻBIETA Nic nie mówiłam.

JAKAŚ JANINA Gdzie byłaś?

JAKAŚ ELŻBIETA Normalnie. Wszystko jest normalnie.

JAKAŚ KRYSTYNA A ta ręka?

JAKAŚ ELŻBIETA A to... Jeź.

JAKAŚ KRYSTYNA Co?

JAKAŚ ELŻBIETA Jak tu szłam... Jeź zaplątał się w druty przy ogrodzeniu, brzuch mu krwawił.

JAKAŚ KRYSTYNA Szłaś? Czemu nie jechaliście?

JAKAŚ ELŻBIETA Wolałam się przejść. I ten jeź...

JAKAŚ KRYSTYNA To nieodpowiedzialne. Jeże mają wszy.

JAKAŚ MARIA Pchły.

JAKAŚ KRYSTYNA Albo pchły. Podobno. Coś mają. Jesteś niemożliwa!

JAKAŚ ELŻBIETA Nie chciałam go tak znowu zostawić.

JAKAŚ KRYSTYNA Znowu?

JAKAŚ ELŻBIETA Wyjęłam go z tych drutów. Serce mu waliło jak mała, rozdygotana sprężynka.

Raz, dwa, trzy, raz, dwa, trzy... Tak szybko.

JAKAŚ KRYSTYNA To nieostrożne. A twoje ręce?

JAKAŚ ELŻBIETA Rozrywałam te druty i musiałam się zranić przez nieuwagę.

JAKAŚ JANINA A Janek?

JAKAŚ ELŻBIETA Jest.

JAKAŚ JANINA Gdzie?

JAKAŚ ELŻBIETA Nie wiem... Powinien być...

JAKAŚ JANINA W przebieralni?

JAKAŚ MARIA W domu. Mówiła, że w domu.

JAKAŚ ELŻBIETA Tak.

Dziękuję.

JAKAŚ KRYSTYNA Ale czemu?

*Szumi.*

JAKAŚ ELŻBIETA Zabrał go do domu.

JAKAŚ KRYSTYNA Tego jeża? Elu, to jest bardzo nierozsądne. Jeże roznoszą choroby. Jakieś na pewno. Wściekliznę.

JAKAŚ ELŻBIETA Co nam szkodzi...

JAKAŚ KRYSTYNA Elżbieta, nie poznaję cię. Ty! Taka rozsądna kobieta!

JAKAŚ ELŻBIETA Ten jeź miał bardzo ludzkie oczy.

JAKAŚ KRYSTYNA Nienormalnie mówisz.

JAKIŚ ANDRZEJ Może zostawmy to...

JAKAŚ KRYSTYNA A pan to kto?

JAKIŚ ANDRZEJ Nikt.

JAKAŚ JANINA Mój nikt.

*Szumi.*

*Szumi.*

JAKAŚ KRYSTYNA Teraz wszyscy opiekują się jeżami. Przeprowadzają je przez jezdnię, doglądają w chorobie, karmią. A ciekawe, kto się nami zaopiekuje? Panem kto się zaopiekuje?

JAKIŚ ANDRZEJ Nie wiem. Może się poślizgnę na kafelkach w łazience i nie będzie problemu.

JAKAŚ KRYSTYNA Nie tak łatwo się dobrze poślizgnąć. Zwykle jak człowiek liźnie, to beznadziejnie, biodro mu wypadnie. Jak tu się poślizgnąć na amen? Kto to potrafi? Jak człowiek nie chce, to zaraz pada jak długi, a jak chce, to trudno to idzie.

JAKAŚ MARIA Dlatego trzeba to robić spontanicznie.

*Jakaś Elżbieta rusza i chodzi w kółko.*

*Szumi.*

JAKAŚ MARIA Powiedziałam coś złego?

JAKAŚ KRYSTYNA Nie można żartować z takich rzeczy.

JAKAŚ JANINA Nie, to nie to. Coś się stało.

JAKAŚ KRYSTYNA Zostawmy to lepiej.

JAKAŚ JANINA Ale gdzie jest Janek? Coś musiało się stać. Elu, gdzie Janek?

JAKAŚ ELŻBIETA Mówiłam! Mówiłam przecież, że jest! Proszę, nie zadawajcie tylu pytań. Po co te pytania? Nic się nie dzieje. Spóźniłam się, bo ten jeż... On by tam padł. Nikt by nie podszedł. Miał takie ludzkie oczy i to serce tak mu waliło... Kiedy wyjęłam go z tej pułapki, zaraz zaczął biec, mimo ran... On tak bardzo chciał żyć i mnie też tak bardzo zachciało się żyć. Proszę was... Nie pytajcie mnie.

*Szumi.*

JAKAŚ KRYSTYNA Tak, nie myślmy o tym. Mamy tyle do zrobienia i tak mało czasu. Zaraz nas wyproszą. Musimy zacząć naukę szybko. Mamy ambitne plany, a zaraz będzie koniec. Trzeba nauczyć się pływać, zanim nas pozamykają, zabiorą na te zajęcia dziecinne, każą robić wycinanki, wyklejanki z bibuły, zanim będą się na nas złościć wszyscy o wszystko i się zaczną to dryfowanie. Nie możemy się dać! Tak jest! Mów, co robić, Ela. No...

JAKAŚ ELŻBIETA Tylko te ręce...

JAKIŚ ANDRZEJ Niech pani sobie siądzie na brzegu. Ja będę pomagał, a jak rana się zagoi i przyjdzie mąż następnym razem, to już będzie normalnie.

JAKAŚ ELŻBIETA Tak... Jak

przyjdzie

następnym

razem

będzie

normalnie.

*Jakaś Elżbieta wychodzi na brzeg metodą na 10. Pozostali patrzą i czekają, aż ich wszystkiego nauczy. 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10.*

## **NAUKA PŁYWANIA**

JAKAŚ ELŻBIETA

No tak...

Od czego by tu...

Żeby nauczyć się pływać, trzeba się najpierw czegoś złapać, czegoś, co nie tonie.

Ja się dzisiaj nie nadaję na to coś, ale możecie wziąć jakiś makaron czy deskę albo chwycić się pana Nikt.

Trzeba nauczyć się zatrzymywać powietrze w płucach.

Trzeba podpatrywać tych, co umieją pływać, i spróbować być jak oni.

Nauczyć się kopiować ich ruchy.

Pomyśleć: chciałabym być taka, i zacząć taką być.

I trzeba przełamać strach.

Dlatego lepiej zacząć na płyčźnie, a potem schodzić głębiej.

Nikt nie jest z natury przystosowany do pływania, ale jeśli się rozluźnimy, to poczujemy, że jesteśmy maleńcy, i ta woda na pewno będzie miała dość siły,

by nas utrzymać.

Teraz spróbujemy nieoddychania.

JAKAŚ JANINA

Pod wodą? Będę wyglądała jak panda.

JAKIŚ ANDRZEJ

Jak ładna panda.

## JAKAŚ ELŻBIETA

Tak. Wdech. I wydech po wodą.

Dziesięć razy.

1.

2.

3.

4...

### NA SKRAJU

*Jakaś Elżbieta siada na skraju basenu... 5, 6.... Panie to znikają pod wodą, to znów pojawiają się.*

*Jakiś Andrzej stoi i patrzy na nie. Stopy się moczą. Słowa skapują.*

JAKAŚ ELŻBIETA Zachowuję się jak wariatka.

JAKIŚ ANDRZEJ Nie wiem tego...

JAKAŚ ELŻBIETA Mój mąż... To może wydawać się dziwne...

JAKIŚ ANDRZEJ Może lepiej niech pani porozmawia z przyjaciółką. Ja nie jestem dobry w mówieniu, a poza tym pani nie znam.

JAKAŚ ELŻBIETA I ja właśnie dlatego wolałabym mówić z panem. Kochał pan kiedyś kogoś tak na zawsze?

JAKIŚ ANDRZEJ Tak.

JAKAŚ ELŻBIETA Gdzie jest teraz ten ktoś?

JAKIŚ ANDRZEJ Moja żona zmarła.

JAKAŚ ELŻBIETA Był pan wtedy przy niej?

JAKIŚ ANDRZEJ Yhm.

JAKAŚ ELŻBIETA I skoro pan tak kochał, to wolałby pan, żeby było na odwrót? Wolałby pan być pierwszy?

JAKIŚ ANDRZEJ Nie.

Czasem życie się jeszcze otwiera.

*kap*

Przepraszam. To brzmi samolubnie.

*kap*

Przepraszam...

*kap*

Powiedziałem coś nie tak?

JAKAŚ ELŻBIETA Nie.



To te ręce...

Jak człowiek się zorientuje, że go boli, to już boli.

A gdyby to pan był pierwszy i żona wyszłaby do innego pokoju akurat wtedy, gdy przychodzi ten najgorszy moment.

JAKIŚ ANDRZEJ Celowo?

JAKAŚ ELŻBIETA Może celowo, kto wie... Co by pan zrobił?

JAKIŚ ANDRZEJ Wtedy to już chyba nic.

JAKAŚ ELŻBIETA Nie myśli pan, że to by unieważniło wszystko, że ktoś w takim momencie stchórzył? Porzucił? Że skończyło się na rozstaniu?

JAKIŚ ANDRZEJ To, że czegoś nie ma, to nie znaczy przecież, że nigdy nie było.

JAKAŚ ELŻBIETA Tak.... 7,

8,

9,

10.

## **SPRÓBUJCIE SIĘ POŁOŻYĆ JAK NA ŁÓŻKU I NIE BAĆ SIĘ**

JAKAŚ ELŻBIETA A teraz spróbujcie położyć się na wodzie jak na łóżku i opanować strach.

Złapcie się czegoś albo kogoś... Rozluźnijcie się, jakbyście mieli zasnąć. Wtedy woda was uniesie.

Nie walczcie z nią. Ona jest za duża, żeby z nią walczyć, a w morzu będzie jej jeszcze więcej.

Rozluźnijcie się, jakbyście byli martwi. Ćwiczenia z umierania. Ha, ha

ha, ha

proszę...

*Czworo starszków chichocze niepewnie. Raz jedno udaje martwego, a drugie trzyma, a potem się zamieniają. Jakaś Krystyna mówi, unosząc się na wodzie.*

JAKAŚ KRYSTYNA Kiedyś nie było basenów, nie było asfaltu, nie było mięsa na obiad, nie było prądu, gniazdek nie było, nie było autostrad, nie było telefonów, nawet ciągników nie było, tylko konie. Nie było mąki białej ani owoców tropikalnych, ani pralki, ani mikrofalówki, ani marketu, ani toster, ani tego jedzenia z pleśnią, co to niby jest eleganckie, tych zachodnich wynalazków. Za to był smak, zapach i różne osoby, których teraz

nie ma. Taka tęsknota mi się czasem wżera, jakbym miała dziurę na wysokości serca, jakby mi tego serca ubywało. Może tak jest. Może to ma sens, skoro ono coraz wolniej bije. Ta tęsknota jest za wszystkim. Za bułką, za sianem, za bieganiem po szkole, za pierwszym pocałunkiem, za tym, że się mieścisz w rękach albo na kolanach. Często wyłażą ze mnie te wszystkie słowa, które tyle lat próbowałam zapomnieć. Zwłaszcza jak się zdenerwuję, to wypluwam z siebie te torcyska, ścirwa, cymenty, bedłki, gaguły, ta wieś ze mnie wyłazi, ten wychodek i izba, i dzieci płaczące, którymi nie ma się kto zająć. Ja myślałam, że ja się wreszcie wszystkimi zajmę, że nie będzie tego bicia, tych pysków rozdartych, tych łocy rozdziawionych. Ja myślałam, że ja to wszystko przygarnę. I jak się tej łazienki doczekałam, to tylko pucowałam te kafle, tę porcelanową toaletę, żeby mi nikt nie powiedział, że ja z brudu jestem. Ani mojego chłopca nie miałam kiedy kochać, ani dzieci tak naprawdę. Wszystkie łzy wypłakałam i tylko tyle mi zostało, spróbować się cieszyć. I próbuję. Pojedź ze mną.

JAKAŚ MARIA Myślę, że będzie lepiej, jeśli pojedziemy osobno.

JAKAŚ KRYSZYNA Dlaczego?

JAKAŚ MARIA Ja muszę wiedzieć, że potrafię sama. I ty też musisz to wiedzieć.

JAKAŚ KRYSZYNA Wytrzymasz beze mnie?

JAKAŚ MARIA Spróbuję.

JAKAŚ KRYSZYNA Wyślę ci pocztówkę.

JAKAŚ MARIA A ja tobie. A jak nie wyślę, to wiesz...

JAKAŚ KRYSZYNA Kaplica.

JAKAŚ MARIA Kaplica.

JAKAŚ JANINA Myślę, że coś się stało...

JAKIŚ ANDRZEJ Yhm...

JAKAŚ JANINA Myślę, że powinniśmy z nią o tym porozmawiać.

JAKIŚ ANDRZEJ ...Człowiek nie zawsze chce mówić. Nie o wszystkim albo nie tak zaraz. Czy coś się stanie, jak sobie jeszcze chwilę pomilczymy? Zaraz wyjdziemy stąd, trzeba się będzie konfrontować, a teraz jeszcze nie. Rozluźnij się, pływaj.

JAKAŚ JANINA Yhm. Podobał mi się ten skok do wody.

JAKIŚ ANDRZEJ Yhm.

JAKAŚ JANINA To kiedy nad to morze?

JAKAŚ ELŻBIETA Nie wiem w tej chwili... To mógł być zbyt ambitny plan...

JAKAŚ KRYSZYNA Nie jesteśmy chyba aż takie beznadziejne...

JAKAŚ MARIA To jaki jest plan?

JAKAŚ ELŻBIETA Na kiedy?

JAKAŚ MARIA Na przyszłość. Jest przecież przyszłość.

JAKAŚ ELŻBIETA Tak. Przyszłość. Jakoś nie mam w tej chwili pomysłu na siebie...

JAKAŚ MARIA To tak jak ja.

JAKAŚ ELŻBIETA Pewnie z mężem... będziemy robić...

...wszystkie te normalne rzeczy.

Wstawać wcześniej rano. Jeść śniadania. Wychodzić razem do kawiarni od czasu do czasu i czytać obok siebie gazety. Może pojedziemy na wycieczkę, kiedy zrobi się chłodniej. Będziemy przychodzić tu pływać i będziemy machać do siebie pod wodą. Tyle by mi wystarczyło. A pani?

JAKAŚ MARIA Nie zastanawiałam się. Czasem wyobrażałam sobie przyszłość, której nigdy nie będzie, z mężem, z synem, żeby mniej bolało. Myślałam: chwilę tak poudaję i przyjdzie koniec, więc konsekwencje niewielkie. Ale może zrobię tak jak pani. Będę się cieszyć. Miła ta woda.

JAKAŚ KRYSZYNA Tak. To miłe, że komuś nie było szkoda zmarnować na nas tyle wody. Kiedyś nie było takiego marnotrawstwa. Nie było przyjemności. Także pod pewnymi względami się poprawiło. I Janina wreszcie kogoś zловиła.

JAKAŚ JANINA Proszę cię...

JAKAŚ KRYSZYNA I wygląda na to, że całkiem porządnego.

JAKIŚ ANDRZEJ Y... Ym. Yhm. To miło, że akurat pani... to mówi.

JAKAŚ MARIA Będzie dobrze.

JAKAŚ ELŻBIETA Będzie.

Będzie – czas przyszły. Czas przyszły dzieli się na czas przyszły rozciągnięty i czas przyszły skurczony. Czas przyszły zawsze istnieje, podobnie jak czas przeszły i teraźniejszy, ale zawsze istnieje trochę mniej od pozostałych. Czas przyszły się zużywa. Jest łatwopalny jak my – tak śpiewała Maryla Rodowicz i miała w tym trochę racji.

„A my tak łatwopalni...” – niektórzy cytują ten tekst na nagrobkach.

JAKAŚ MARIA Ojej...

JAKAŚ ELŻBIETA Nie będę miała takiego nagrobka. Napiszę: imię, nazwisko i...

JAKAŚ JANINA Lubiła wodę.

JAKAŚ ELŻBIETA Lubiła wodę. Może ziemię też polubi.

JAKAŚ KRYSTYNA Proszę was. Nie można się śmiać z takich rzeczy.

JAKAŚ JANINA Trzeba się śmiać. Wiecie, że codziennie życie się ludziom wydłuża o pięć godzin? I gdybyście mieli pięć dodatkowych godzin życia, to na co byście je zużyli? Na biadolenie? Oczywiście, że na śmiech. Na to, żeby sobie pobyć w wodzie, spotkać się. Co jest niezbędne do życia? Woda i powietrze.

JAKIŚ ANDRZEJ Yhm.

JAKAŚ JANINA I tu mamy tego pod dostatkiem. Poza tym jesteśmy bezkarni! W tym wieku, co nam takiego może jeszcze zagrozić?

JAKAŚ KRYSTYNA Koniec zajęć.

JAKAŚ JANINA Co?

JAKAŚ KRYSTYNA Chyba nas wyganiają. Idziesz?

JAKAŚ ELŻBIETA Ja zaraz dołączę. Jeszcze chwilę posiedzę.

JAKAŚ KRYSTYNA Na pewno?

JAKAŚ ELŻBIETA Tak.

JAKAŚ JANINA Trzymaj się, Ela. Gdybyś chciała pogadać... Czy cokolwiek... Jak co, to jesteśmy.

JAKAŚ MARIA Dobrze, że przyszedłaś.

JAKAŚ ELŻBIETA Tak.

JAKIŚ ANDRZEJ Miło mi, że mogłem panią poznać.

JAKAŚ JANINA Trzymaj się.

JAKAŚ ELŻBIETA No...

JAKAŚ KRYSTYNA Trzymaj się.

JAKAŚ ELŻBIETA Będę.

    Nie będzie, nie będzie, nie będzie, nie będzie, nie będzie, nie będzie,  
nie będzie... Trzeba się tego zwrotu nauczyć, zapisać sto razy w  
zeszycie. „Nie będzie” piszemy osobno i nie odmieniamy, bez  
względu na to, czy dotyczy rodzaju żeńskiego czy męskiego, czy  
dzieci.

A życie się toczy. Poczłapało w klapkach dalej... Wdowy i wdowcy, pólsieroty, sieroty,  
szczęśliwcy, którym jeszcze niewiele ubyło, tacy bez kilku tylko zębów albo kilku włosów. Plotą,  
międlą, pitolą, a i tak nie wypowiedzą wszystkiego...

*Następuje exodus w kierunku szatni. Mężczyźni na prawo, kobiety na lewo.*

JAKAŚ JANINA Po osiemnastej nie jem. Jak nie jem, to lepiej się czuję.

JAKAŚ KRYSTYNA Powinnaś więcej pić, a mniej jeść – mówi mi córka.

JAKIŚ ANDRZEJ Jaka to jest konstrukcja taka pływalnia. Jak to ludzie pobudowali. Mogłem zostać architektem. Wiedziałbym...

JAKAŚ MARIA Mogłam zostać. Tak...

*Pusto. Szumi.*

**JEŻ**

JAKAŚ ELŻBIETA

Siedzę na brzegu.

Coś do mnie pod pływa. Jakieś małe stworzenie.

Płynie zaciekle. Zostawia za sobą czerwoną smugę.

Poznaję je.

To ten jeż, któremu uratowałam życie jakąś godzinę temu.

Nie ma co. Przywiązał się.

Wychodzi na brzeg i przysiada obok.

Hej, jeżu!

Jeż nie odpowiada, bo jeże nie mówią. Ani wtedy, kiedy żyją, ani wtedy, kiedy są ranne, ani wtedy, kiedy są martwe. Jeże tylko patrzą. I jeż patrzy.

Co się gapisz?

Nie odpowiada.

Ja się nie gapię, bo oczy mam pełne wody, a nie widzę pod wodą bez okularów.

Kłuje kolcami jeż w oczy. Swoim życiem i witalnością kłuje mnie, rani.

Serwus, jeżu!

Jesteś piękny, wiesz?

Masz wdzięk dziecka. Wdzięk istoty bezmyślnie żyjącej.

Ale idź już, bo mnie dopada starość.

Sta-rość. Rozumiesz?

Sylabizuję. Literuję. Żeby zrozumiał, że ta jego chęć życia, którą mnie zaraża jak chorobą,  
nie jest mi na rękę.

Ale jeż nie reaguje i mości się w moim czepku, który leży obok kłapek.

Czepek do okiełznania zbyt bujnych włosów.

Szczęściara, ciągle ma takie ładne, gęste włosy – mówią o mnie.

O tej Jakiejś Elżbiecie, którą jestem.

Szczęściara, ciągle ma tyle zdrowia i siły – mówią.

Szczęściara, ciągle żyje pełnią życia. Ta stara szczęściara.

Na kłapkach mam narysowane dwie uśmiechnięte buzie. Kupiliśmy te buty razem.

On miał takie same, tylko większe. Olbrzymie. Jak dwie rakiety do chodzenia po śniegu.

Gdy będziemy coraz bardziej garbaci, zwinięci jak stary paznokieć,

kiedy zbyt trudno będzie nam patrzeć w twarze ludzi

i przed oczami będzie tylko ta ziemia, wtedy na pomoc przyjdą nam klapki  
i dalej będzie się można uśmiechać – mówił i rysował te uśmiechnięte buzie,

długopisem, który zwędził z poczty.

Byliśmy razem bardzo szczęśliwi. Taka historia miłosna. Koniec.

Czepek

upadł.

Leży.

Podobieństwo rzeczy niewypełnionych, pozbawionych treści.

Rozciągniętych, nadwątlonych, opuszczonych przez właściciela.

To się wie. To widać na pierwszy rzut oka.

Nie trzeba się tego uczyć, zostawać pielęgniarzką czy lekarzem.

Upadł.

Leży.

Upchnięty między toaletę, umywalkę i kabinę prysznicową.

Od ściany do ściany.

Taki był duży. Ogromny. Ręce jak szufle, te długie nogi i plecy,  
ale jakoś się zmieścił na podłodze.  
Takiej małej. Tyle na nią narzekaliśmy,  
że musimy kupować do niej meble jak do toalety w PKP.  
Stoję w drzwiach i już wiem.  
Nie zdążyłam go stamtąd uwolnić, wyciągnąć, uratować.  
Wrócę za pięć godzin – mówię, jakby słuchał.  
Zmieniam szyk zdania.  
Będę za pięć godzin.  
Albo nie...  
Za pięć godzin mnie nie będzie.  
Za pięć godzin zamknę ten rozdział.  
Skończę się, żeby nie zaczynać tej żałoby, tego życia w pojedynkę,  
na które nie miałam planów.  
Ale teraz muszę wyjść, bo się umówiłam. Bo obiecałam i muszę się chwilę zastanowić,  
jak się robi takie rzeczy.  
Jak się odchodzi na zawołanie.  
Pięć godzin. Tyle wystarczy, a potem koniec.  
Bo potem zaczną pytać dlaczego,  
a ja nie dam rady odpowiedzieć.  
Nie wytrzymam tych telefonów, które trzeba wykonać.  
Nie wytrzymam tych pokoi za dużych i zbyt pustych  
i lodówki z jedzeniem dla dwóch osób.  
Nie wytrzymam okruchów, siwych włosów na dywanie,  
brudnych ubrań, które trzeba będzie wyprać, a potem nie wiadomo, co z nimi zrobić.  
Hej, jeżu!  
Nie gap się tak uparcie, bo nie wystarczysz mi.  
Nie siedź we mnie, jeżu, nie upieraj się.  
Bo ja idę w puste meble. W towarzystwo radia i telewizji, a nie chcę.  
Ja to sobie inaczej zaplanowałam, więc nie kłuj mnie.  
Wiesz, ile żyją jeże?  
Wiesz, ile to jest dla świata?  
A kto nas będzie pamiętał? Jak w wodę to wszystko. Rozbryzg, kręgi na wodzie i nie ma.  
Po co się tak upierać?

Wstaję powoli. Jeszcze nie wiem, jak to wszystko zakończyć.

A może jednak nie...? A jeżeli, to co...?

Nie trzeba wszystkiego wiedzieć od razu.

Zabieram ze sobą jeża w tym czepku tak okropnie pustym.

Zakładam klapki, co uśmiechają się do mnie. Słyszę w oddali życie,

co się tłoczy, chichocze i człapie...

Klap, klap...

## CHÓR STARCÓW

### fuga druga

*Z lewej.*

JAKAŚ KRYSTYNA Łopatka bez kości taniej jest o dwadzieścia procent...

JAKAŚ MARIA Gdzie?

JAKAŚ KRYSTYNA W jednym z tych marketów. W jednym albo w drugim, sprawdź sobie. Łatwo znajdziesz. Na zdjęciu jest taka cała w pieprzu. Powinnaś więcej pieprzyć, a mniej solić – mówi mi córka.

*Z prawej.*

JAKIŚ ANDRZEJ A ile ropy płynie w tych wszystkich autach. Taki basen to jest nic. Ile takich basenów ropy codziennie się spala. Mogłem zostać pracownikiem koncernu paliwowego, to bym wiedział.

*Z lewej.*

JAKAŚ JANINA Połóż pokrojoną cytrynę obok łóżka w sypialni. Zapisz to sobie.

JAKAŚ KRYSTYNA Jak nie zapiszę, to zapomnę.

## ZGUBA

*Jakaś Elżbieta stoi na brzegu. Długo stoi i nie wie. Możliwe, że lata mijają. Nagle woda wypełnia się kręgami, a potem zaczyna jej powoli ubywać.*



JAKAŚ KRYSTYNA Nie wiesz, gdzie dałam te buty? Te buty, co wydają taki dźwięk: klap-klap.

JAKAŚ MARIA Leżały tam, obok tego rozciągliwego ubrania do wody. Tam w miejscu, gdzie się zmienia ubrania.

JAKAŚ JANINA To gdzie my teraz jesteśmy?

JAKAŚ KRYSTYNA Tu, gdzie jest dach nad taką dużą, niebieską wodą. No, wiesz... Tu, gdzie się przychodzi, gdy chce się odpocząć i poprawić formę.

*Z prawej.*

JAKIŚ ANDRZEJ Zapomniałem nawet, jak się te wihajsterki w kobiecych stanikach nazywają. Te zapięcia takie. One mają jakąś nazwę. Kiedyś je rozpinałem jednym ruchem. Taki byłem zręczny. A teraz nawet nie wiem, jak to się nazywa. Takie metalowe haczyki, pętelki metalowe małe...

JAKAŚ ELŻBIETA Basen wysycha. Wody ubywa. A ja stoję z tym jeżem na rękach. Ciągle umiem pływać, ale co z tego. Co mi z tego przyjdzie tutaj, gdzie woda sięga mi najwyżej do kostek. Na dnie gromadzi się osad ze słów takich jak: nie było, powinnaś, miglanc, elektryfikacja, czyn społeczny, CPN, proszę ja ciebie, facetka, prywatka, wihajster, łapserdak, za moich czasów, pekaes, pannica, serwus, wiocha, butwa, synek, chłoporobotnik, przodownik, bibuła, magiel, cinkciarz, badylarz, stryj, świekr, teść, absztyfikant, swawola, wywózka, azbest, prodiż, cerowanie, luby, przyjaciół bez podtekstu, honor bez kontekstu. Pochodzę chwilę w tych słowach i wybiorę ulubione, jak muszelki, na pamiątkę. Zabiorę je ze sobą. Gdziekolwiek to będzie. Gdzie to ja szłam? Nie pamiętam. Ale może zaraz sobie przypomnę. Mam jeszcze chwilę... Zobaczymy...

## **WYJŚCIE CHÓRU**

JAKAŚ KRYSTYNA Kończymy, moi państwo. Zaraz wejdą dzieci.